



ISSN 1231- 8825

# ŻYCIE

## UNIWERSYTECKIE

[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

nr 3 (222)  
marzec 2012

Rektor  
Prof. dr hab. Bronisław Machulski

Wybory  
2012



FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA POZNAŃA



**Rozstrzygnięcie Konkursu „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę doktorską” i „Nagroda Miasta Poznania za wyróżniającą się pracę magisterską”**

## Poznańskie i bardzo dobre

**P**oznań przyznał swoje doroczne nagrody za najlepsze prace doktorskie i magisterskie, związane z Poznaniem czy też szczególnie dla miasta przydatne. Wszystkie nagrody za prace doktorskie zdobyli przedstawiciele UAM: Wojciech Mueller za pracę „Ks. Aleksandra Woźnego koncepcja dzieciństwa duchowego”, napisaną pod kierunkiem ks. prof. Jacka Hadrysia; Michał Nowicki za pracę „Działalność oświatowa i naukowa Akademii Lubrańskiego”, napisaną pod kierunkiem prof. Doroty Żołądź-Strzel-

czyk; Michał Dutkiewicz za pracę „Syntezy i nanotechnologie funkcjonalizowanych oktasilseskwioksanów”, napisaną pod kierunkiem prof. Bogdana Marcińca. Wśród prac magisterskich nagrodę zdobyła praca Beaty Niklewicz „Świat z bakelitu. O poezji Stefana Andrzeja Borsukiewicza”, a wyróżnienie praca Magdaleny Ferfet „Gospodarka odpadami w Polsce i Czechach – porównanie aglomeracji Poznania i Pragi”, napisaną pod kierunkiem prof. Andrzeja Mizgajskiego.

**Maj**

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI



**Konsultacje społeczne na temat rozwoju i odnowy śródmieścia Poznania**



**Uroczystości pożegnania pracowników UAM przechodzących na emeryturę**



FOT. ZK MACIEJ IMCZYŃSKI

## 4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

## 5-7 | WYDARZENIA

- Matematyczny doktorat hc
- Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy rozwiązaniem dla Collegium Polonicum
- Z książką na salonach
- Msza ze śnieżycą w tle
- Pamięci Janusza Korczaka
- Stypendyści Fundacji UAM wybrani po raz czwarty
- Królowa Zofia dla ks. Nawrota
- Zostań najlepszym studentem RP

## 8 | W PRACOWNIACH UCZONYCH

- RNA – piękne i tajemnicze

## 9 | NASZ UNIWERSYTET

- Pstryknij Europę

## 10 | JUBILEUSZOWO

- O, Bogdanie, ciągle młody!

## 12 | ... ABY JĘZYK GIĘTKI

- Ojczysty – dodaj do ulubionych  
*Z prof. Tadeuszem Zgólką, językoznawcą, członkiem Prezydium Rady Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk rozmawia Jolanta Lenartowicz*

## 14 | NASZ UNIWERSYTET

- Fundacja – sto lat!

## 16 | CZAS WYBORÓW

- Kontynuacja... zmodernizowana  
*Z prof. Bronisławem Marciniakiem, rektorem UAM, rozmawia Jolanta Lenartowicz*

## 18 | CZAS WYBORÓW

- Cykl „gabinetowy” – „Podnosząc wzrok – widzę twarze mądre, spokojne, dostojne...”
- Jaki rektor na te czasy?

## 20 | NASZ UNIWERSYTET

- Wędrówka z Szymborską po Collegium Maius

## 22 | NASZ UNIWERSYTET

- NORDISK, czyli ucieczka przed wikingiem  
*Z dr Sylwią Schab z Katedry Skandynawistyki UAM rozmawia Magda Ziótek*

## 23 | NASZ UNIWERSYTET

- Z administracji na zagraniczny staż  
*Z Anną Kamińską-Abram z Działu Współpracy z Zagranicą rozmawia Magda Ziótek*

## 24 | ŚWIAT I MY

- Moja tolekańska przygoda

## 25 | KULTURA

- Gniezno i wielokulturowa Barcelona

## 26-27 | NASZ UNIWERSYTET

- W kręgu magii Podola
- Wśród Polaków na rumuńskiej Bukowinie
- Wschód? Kierunek Morasko

## 28 | NASZ UNIWERSYTET

- Krecia robota

## 29 | NAJPIĘKNIEJSZE

- Paulina czyli Miss DS

## 30 | KULTURA

- Aula koncertowa

- SAUAM zawsze aktywne

## 31 | NA SPORTOWO

- Studenci AZS UAM Akademickimi Mistrzami Polski w futsalu

Poznań, dnia 13 marca 2012 roku

# KOMUNIKAT



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

**Dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, prof. Józef Tomasz Pokrzywniak, zgłasza kandydaturę prof. dr hab. Bronisława Marciniaka na stanowisko rektora. Rektor Marciniak podpisuje zgodę na kandydowanie**

**N**a podstawie § 214 ust. 2 Statutu UAM Komisja Wyborcza Uniwersytetu informuje, że kandydatem do objęcia funkcji Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na kadencję 2012-2016 jest Prof. dr hab. Bronisław Marciniak – urzędujący Rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Przewodniczący Komisji Wyborczej Uniwersytetu  
Prof. dr hab. Zdzisław Błaszczak

**PRZEDWYBORCZE ZEBRANIE OTWARTE PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW Z KANDYDATEM NA REKTORA ODBĘDZIE SIĘ 21 MARCA 2012 ROKU W AULI UAM O GODZ. 10.00**



**ŻYCIE** UAM POZNAŃ  
UNIWERSYTECKIE nr 3 (222) | marzec 2012

**Wydawca:**  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Rektorat, 67-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: [redakcja@amu.edu.pl](mailto:redakcja@amu.edu.pl)  
[www.zycie.amu.edu.pl](http://www.zycie.amu.edu.pl)

**Redaktor naczelny:**  
Jolanta Lenartowicz, [jolenmedia@gmail.com](mailto:jolenmedia@gmail.com)  
**Stali współpracownicy:**  
**Teksty:** Adam Barabasz,  
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czekala,  
Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński,  
Maria Rybicka, Anna Zielińska, Magda Ziótek  
**Zdjęcia:** Maciej Męczyński, Filip Czekala  
[fotouam@amu.edu.pl](mailto:fotouam@amu.edu.pl)

**Adres redakcji:**  
61-701 Poznań, ul. Fredry 10  
**Biuro redakcji:** Marta Dzionek  
**Zdjęcia na okładkach:** Maciej Męczyński  
**Korekta:** Maria Rybicka  
**Opracowanie graficzne:** Agata Rząsa

**Druk:** DRUKARNIA GEOKART  
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.  
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

# Kalendarium

► W zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 27 lutego. Rektor i prorektorzy przedstawili komunikaty o ważnych – z punktu widzenia uczelni – wydarzeniach. Prof. K. Krasowski, prorektor UAM i dr B. Hojdis, pełnomocnik do spraw informatyzacji dydaktyki, przedstawili koncepcje budowy systemu e-learningu, a prof. J. Witko, prorektor UAM, zreferował pozycję UAM w światowych rankingach.

W czasie obrad podjęto uchwałę w sprawie wygaśnięcia mandatu prorektora UAM, prof. J. Gulińskiego w Senacie UAM. Następnie prof. Z. Błaszczak, przewodniczący komisji wyborczej UAM, zaprezentował stanowisko w sprawie wyborów uzupełniających do Senatu UAM w kadencji 2008-2012. Po wysłuchaniu i dyskusji, Senat podjął uchwałę w sprawie powstrzymania się od zarządzania wyborów uzupełniających do Senatu obecnej kadencji.

Podczas posiedzenia Senat UAM poparł wnioski o przyznanie Medalu za Zasługi dla UAM prof. M. Quaghebeur ówi, dyrektorowi Muzeum Literatury i Archiwów w Brukseli.

Następnie Senat zatwierdził umowy pomiędzy UAM a Narodowym Rezerwatem „Chersones Tavričeski” – Sevastopol (Ukraina) oraz Uniwersytetem Sriwijaya (Republika Indonezji), a także porozumienie zawarte pomiędzy UAM a North-West University, Potchefstroom (Republika Południowej Afryki).

Na zakończenie Senat UAM podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na dodatkowe wynagrodzenie w 2012 roku dla nauczycieli akademickich oraz pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Historycznego UAM – z dochodów własnych.

Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w Rektoracie (pokój 107) oraz na stronie [www.amu.edu.pl](http://www.amu.edu.pl).

opr. Dominika Narożna



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

► W ostatnich dniach lutego w klubokawiarni Głośnia gościli Marcin Michalski i Maciej Wasielewski, autorzy zbioru reportaży pt. „81:1 Opowieści z Wysp Owczych”. Spotkanie odbyło się w ramach Festiwalu Kultury Skandynawskiej Nordisk. „81:1 Opowieści z Wysp” to niezwykła reporterska etiuda na cztery ręce o osiemnastu punktach wulkanicznych na północy Atlantyku, stanowiących archipelag Wysp Owczych – pisze we wstępie Mariusz Szczygieł.

opr. Mz

► Na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbyła się 7 marca ogólnopolska konferencja naukowa „Perspektywa gender w badaniach nad bezpieczeństwem narodowym i między-

narodowym – bezpieczeństwo bez kobiet?”. Podczas spotkań poruszano takie tematy jak: prawne uwarunkowania służby kobiet, rola i miejsce kobiet w siłach zbrojnych/bezpieczeństwa poszczególnych państw świata; nowa kultura organizacyjna służb mundurowych a kwestie gender; gwarancje równego statusu kobiet i mężczyzn w służbach mundurowych; kobiety w służbach mundurowych na świecie; służba mundurowa kobiet a perspektywa historyczna czy medialny obraz kobiet zajmujących się kwestiami bezpieczeństwa.

► Konferencja pt. „Caravaggio, Rembrandt, Vermeer... Gustaw Herling-Grudziński i dawne malarstwo europejskie” odbyła się w dniach od 9 do 10 marca br. Organizatorem był Zakład Literatury i Kultury Nowoczesnej IFP UAM oraz Komisja Filologiczna Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

► W dniach 12-29 marca w Poznaniu odbywają się XXII Dni Kultury Francuskiej i Frankofonii pod honorowym patronatem Nadry Drije, ambasadora Tunezji w Polsce. W programie położono nacisk na Jaśminową Rewolucję i Arabską Wiosnę. Wydarzeniem Dni jest koncert Emel Mathlouthi, artystki z Tunezji, której pieśń „Kelmti Horra” (Mój głos jest wolny) stała się hymnem Jaśminowej Rewolucji. Artystka w styczniu wydała swoją pierwszą płytę w World Village i odbywa w tej chwili niezwyklej trasę koncertową.

► „Między ciszą a ciszą” – II obóz naukowo-integracyjny odbył się w Domu Pracy Twórczej w Obrzycku. W spotkaniu udział wzięli pracownicy naukowcy, doktoranci oraz studenci Instytutu Filologii Polskiej UAM, a także studenci z dysfunkcją słuchu z różnych wydziałów UAM. Podczas trzech dni uczestnicy mogli wziąć udział w warsztatach pantomimy, projekcjach filmów, dotyczących problemów osób niesłyszących, a także wysłuchać wykładów, dotyczących specyfiki polskiego języka migowego. Odbywały się lektoryaty z systemu językowo-migowego (SJM) oraz polskiego języka migowego (PJM).

► W dniach od 17 do 18 marca odbyła się III Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Między psychologią a sztuką”. Organizatorem było Polskie Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Psychologii, działające przy Instytucie Psychologii UAM.

► I Konferencja Młodych Naukowców z okazji „Światowego Dnia Wody” ma miejsce na Wydziale Biologii UAM. Konferencja ma na celu prezentację dokonań młodych naukowców w zakresie badań, związanych z szeroko pojętym zagadnieniem wody. Na konferencji poruszane będą problemy, dotyczące zagrożeń, ochrony i gospodarowania zasobami wodnymi. Więcej na [www.hydrokonferencja.amu.edu.pl/](http://www.hydrokonferencja.amu.edu.pl/)

► Zapraszamy do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji naukowej „Václav Havel. Człowiek – Filozof – Pisarz – Polityk”, która odbędzie się w dniach 23–24 kwietnia w Poznaniu. Konferencja adresowana jest do filologów, filozofów, historyków, politologów oraz przedstawicieli innych nauk, zainteresowanych problematyką i głębią ludzkiego doświadczenia, związanego z postacią Václava Havla, jego indywidualnością oraz jego sposobem postrzegania problemów współczesnego świata. Konferencji towarzyszyć będą: wystawa „Szlak do wolności” Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej oraz projekcja filmu „Obywatel Havel”, a także innych czeskich filmów, poświęconych Václavowi Havlowi.

mdz

# Matematyczny doktorat hc

Obdarzenie tytułem doktora honoris causa UAM włączyło 3 marca br. do grona uniwersyteckiej wspólnoty w Poznaniu prof. Andrzeja Schinzla, wybitnego matematyka, powszechnie uważanego za jednego z największych współczesnych matematyków polskich.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Tym samym UAM docenił niepodważalne osiągnięcia prof. Andrzeja Schinzla na polu naukowym, wyrażające się imponującą liczbą publikacji i cytowań oraz uczestnictwem w wielkiej liczbie międzynarodowych konferencji, jak i jego osiągnięcia na polu dydaktycznym.

Z wnioskiem o przyznanie honorowego tytułu wystąpili poznańscy matematycy, a robią to niezwykle rzadko. W dotychczas-

szej historii tytułem tym obdarzono sześciu matematyków: Stanisława Zarębę, Hugona Steinhausa, Władysława Orlicza, Callyampudi Radhakrishna Rao, Paula Erdosa i Aleksandra Pełczyńskiego. Poznańskich matematyków łączą z profesorem Schinzlem silne i długoletnie więzy. Wywarł tu poważny i niezwykle pozytywny wpływ, zarówno jeśli chodzi o tematykę badawczą, jak i styl uprawiania nauki.

Jak podkreślano podczas uroczystości nadawania tytułu doktora honoris causa, prof. Andrzej Schinzel jest nie tylko wybitnym matematykiem, ale osobą o wielkiej humanistycznej kulturze i – co warto podkreślić – o subtelnym poczuciu humoru. W życiu daje przykład swej wielkiej uczciwości i świadectwo przestrzegania norm etycznych.

len

## Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy rozwiązaniem dla Collegium Polonicum

**W świetle znowelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym, Collegium Polonicum w Słubicach znalazło się zrazu w sytuacji szczególnej. Wyniknęło to z faktu, że dotąd była to hybryda: w części jednostka wspólna ze stroną niemiecką, w części ośrodek zamiejscowy.**

Mieliśmy wielki problem z ustaleniem statusu tak zwanych jednostek wspólnych. Gdyby wstępne założenia zostały przyjęte, nad Collegium Polonicum zawiśłaby groźba likwidacji. Na szczęście tak się nie stało, dzięki temu, że jednostka wspólna wyłączona jest z ustawy i Polonicum nie jest już zagrożone. Ważne jest też to, że wprowadziliśmy w nowym statucie dwie kategorie jednostek uniwersyteckich: obok wydziału jest też instytut, działający jako systemowa jednostka organizacyjna. Jest to taki nie do końca dojrzały i ukształtowany wydział, mający jednakże już stosowne uwarunkowania, aby wydziałem zostać – wyjaśnia prof. Krzysztof Krasowski, od długiego czasu zaangażowany w problem ustalania statusu Collegium Polonicum.



FOT. USF UAM

Na początku marca za zgodą obu stron – Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Europejskiego Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą podpisano porozumienie w sprawie utworzenia Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Collegium Polonicum w Słubicach.

Jego zadaniem będzie prowadzenie badań naukowych, realizowanie projektów naukowo-badawczych, zwłaszcza w zakresie integracji europejskiej, regionów przy-

granicznych oraz komunikacji międzynarodowej i międzykulturowej. W dziedzinach badawczych, będących przedmiotem jego działalności Instytut będzie ubiegał się o uczestnictwo w krajowych i międzynarodowych programach naukowo-badawczych, w szczególności w programach Unii Europejskiej.

Porozumienie podpisali: rektor UAM, prof. Bronisław Marciniak oraz prezydent Uniwersytetu Europejskiego Viadrina, dr Gunter Pleuger.

len

## Z książką na salonach

Jeszcze książka nie zginęła, póki my żyjemy – te słowa, wypowiedziane w gronie wydawców i zaproszonych gości towarzyszyły kolejnej, 17. edycji **Poznańskiego Przeglądu Książki Naukowej**, który odbywał się tradycyjnie w **Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu**.

Tym razem prezentowano tutaj wydane w roku 2011 książki najciekawsze, najbardziej interesujące, nagradzane, a nie rzadko wyjątkowe z innych powodów. *Przegląd* – przypomniat dr Artur Jazdon, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej – *nie ma charakteru wartościującego, oceniającego eksponowane tytuły. Jest co ro-*

*ku próbą pokazania wysokiej pozycji Poznania jako prężnego ośrodka wydawniczego, jest sposobem na podkreślenie roli wydawców w utrzymywaniu pozycji znaczącego ośrodka naukowego.*

Rok miniony nie był dla książki i wydawców zbyt łaskawy. Wprowadzone wyższe stawki VAT, ekspansja tekstów elektronicznych, spadek czytelnictwa – to tego objawy. Nie znaczy to jednak – co potwierdzał poznański przegląd – że nie pojawiło się wiele książek mądrych, pełnych wartości, przystępnie napisanych, bezbłędnych, pięknie wydanych. Na przegląd trafiło ich blisko 350 z 25 prestiżowych oficyn wydawniczych. **len**



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

## Msza ze śnieżycą w tle



FOT. WITOLD NAMIERKA

**Ojciec Jan Góra, dominikanin i duszpasterz akademicki, zaprosił absolwentów z rodzinami do Ośrodka Akademickiego Dominikanów na Lednicy. Wyruszyliśmy więc tam w zimną, styczniową niedzielę.**

Ojciec Jan Góra przywitał nas w domu i zaprosił na śniadanie, po którym w kaplicy odprawił Mszę św. w intencji naszej uczelni, jej absolwentów i naszych rodzin. W trakcie Mszy za wielkim oknem rozszalała się śnieżycą, ale temperaturę w kaplicy podwyższył nasz śpiew. Przy kolędach z akompaniamentem akordeonisty, Janusza Muraszko, rozśpiewaliśmy się na dobre!

O. Jan Góra wygłosił prelekcję pt. „Co

chrześcijaństwo ma nam do zaproponowania dzisiaj?” Opierała się ona na przedstawieniu doświadczeń i realizacji własnych pomysłów o. Góry, w tym także dotyczących Lednicy. Po zakończeniu eucharystii, zostaliśmy obdarowani książkami. Następnie czekała nas biesiada – wszystkim smakowały pyszne pierogi. Potem znowu śpiewaliśmy – także na głosy – korzystając ze specjalnych śpiewniczków, przygotowanych przez Małgosię Dryjską, zwiedzaliśmy Muzeum Jana Pawła II. Przenikliwy wiatr i zacinający śnieg nie przeszkodziły bardziej odpornym na zimno w spacerze po Polach Lednickich.

**Witold Namierka**

## Pamięci Janusza Korczaka

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Januszowi Korczakowi odbyło się 5 marca w Kolegium im. Floriana Znanieckiego UAM. W uroczystości udział wzięli m.in. Marek Michalak, Rzecznik Praw Dziecka oraz prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM. Wśród zaproszonych znaleźli się: prof. Anna M. Kindler z Uniwersytetu British Columbia w Kanadzie, Jerzy Nussbaum, przewodniczący Stowarzyszenia Janusza Korczaka w Vancouver, dr Olga Medvedeva-Nathoo, autorka wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM książki pt. *Oby im życie łatwiejsze było... O Januszu Korczaku i jego wychowaniu* (Poznań, 2012) oraz prof. Jadwiga Bińczycka, wieloletni prezes Polskiego Stowarzyszenia im. Janusza Korczaka.

Zabierając głos, rektor poinformował zgromadzonych, że druga tablica autorstwa Marka Rona, przedstawiająca Janusza Korczaka w otoczeniu dzieci, odsłonięta zostanie również na Uniwersytecie British Columbia w Kanadzie.

Odsłonięcie tablicy było kulminacyjnym punktem konferencji zorganizowanej w ramach obchodów roku korczakowskiego. Cykl konferencyjnych wystąpień objął szerokie spektrum działań Janusza Korczaka, uwzględniając zarówno jego myśl pedagogiczną, jak i pojedyncze wątki z biografii. *Dla mnie Janusz Korczak jest symbolem wielkiego pedagoga i myśliciela, człowieka, który nie wahał się poświęcić życia dla swoich wychowanków. Jego myśl weszła do kanonu, a ideały, które promował, są ponadczasowe* – mówił prof. Zbyszko Melosik. **mz**

# Stypendyści Fundacji UAM wybrani po raz czwarty



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

**Fundacja UAM przyznała stypendia doktorantom UAM na rok 2012. Rada wybrała osiemnastu doktorantów z jedenastu wydziałów uniwersytetu, którzy wykazali się nowatorstwem metod i kierunków badań naukowych.**

Przedsięwzięcie zostało docenione w konkursie dla najlepszych programów stypendialnych w Polsce, otrzymując nagrodę „Dobre Stypendia 2011” za stworzenie programu, który wspiera doktorantów w prowadzonych przez nich badaniach, w tym również w ramach Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Program stymuluje poprawę jakości badań naukowych i powiązanie badań z praktyką.

Uroczystość przyznania stypendiów naukowych Fundacji UAM odbyła się 28 lutego w Auli Lubrańskiego. Tematy, jakich zbadania podjęli się stypendyści to np. zastosowanie cyklu w analitycznych technikach separacyjnych, algorytm dopasowania wyrazów metodami statystycznymi z wykorzystaniem wielowątkowości i symetryzacji obliczeń, modyfikowane perowskity tytanowe jako fotokatalizatory rozkładu wody, rezonans wielofotonowy w układach trójpoziomowych, mechanizm działania mino cykliny w komórkach drożdży, różnice w behawiorze i cechach strukturalnych muszli form barwnych a preferencje ptaków i drobnych ssaków. Humanisci zajmują się natomiast językiem perskim, Słowianami w na-

## STYPENDYŚCI FUNDACJI UAM NA ROK 2012

1. Mirosława Ściupider – Młodkowska – Wydział Studiów Edukacyjnych
2. Emilian Szymon Prałat – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
3. Wojciech Hofmański – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
4. Rafał Ilnicki – Wydział Nauk Społecznych
5. Piotr Luczyn – Wydział Nauk Społecznych
6. Katarzyna Marszałek-Kowalewska – Wydział Neofilologii
7. Patryk Bielecki – Wydział Chemii
8. Marcin Włodarczyk – Wydział Chemii
9. Andonis Karachitos – Wydział Biologii
10. Zuzanna Maria Rosin – Wydział Biologii
11. Emilia Bogacka – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
12. Bogumił Nowak – Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych
13. Kamila Kludkiewicz – Wydział Historyczny
14. Marcin Danielewski – Wydział Historyczny
15. Arkadiusz Szał – Wydział Matematyki i Informatyki
16. Kamila Błazejewska – Wydział Prawa i Administracji
17. Anna Filoniuk – Ciepierska – Wydział Prawa i Administracji
18. Michał Berent – Wydział Fizyki

uczaniu języka polskiego, siecią grodów na Kujawach, kolekcjami sztuki polskiej arystokracji w Wielkopolsce na przełomie XIX i XX wieku, filozofią wirtualności, przestępczością na obszarze nadgranicznym Polski z Niemcami, socjokartografią.

**Justyna Adamska**

## Zostań najlepszym studentem RP

Niezależne Zrzeszenie Studentów od 2009 roku docenia i nagradza aktywnych, głodnych wiedzy i ciekawych świata młodych ludzi. Zbliża się IV edycja Studenckiego Nobla – prestiżowego konkursu, wyróżniającego najlepszych studentów uczelni publicznych i prywatnych.

Tegoroczny konkurs obejmie ponad 100 szkół wyższych w Polsce. Spośród kandydatów zostaną wyłonieni kolejno najlepsi na poszczególnych uczelniach, w województwach i ostatecznie - zdobywca Studenckiego Nobla 2012, najlepszy student RP. Ponadto równolegle odbędzie się konkurs na najlepszego studenta w danej branży. Jeśli jesteś pewny swoich umiejętności, wyróżnia cię ponadprzeciętna wiedza, pasja, aktywność naukowa i społeczna – czekamy na zgłoszenie. Zgłoszenia kandydatów będą przyjmowane drogą elektroniczną do 31 marca 2012 roku.

**Więcej na [www.studenckinobel.pl](http://www.studenckinobel.pl).**

## Królowa Zofia dla ks. Nawrota

**Dnia 7 marca 2012 roku w Hiszpanii o. prof. Piotr Nawrot, werbista, wykładowca Wydziału Teologicznego UAM odebrał Nagrodę im. Królowej Zofii.**

Nagroda została wręczona osobiście przez królową Hiszpanii wraz z orderem i odpowiednim dyplomem.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Królestwa Hiszpanii pismem z dnia 14 października 2011 r. przekazało wiadomość, że Jury VII Międzynarodowej Nagrody im. Królowej Zofii („Reina Sofia”) jednogłośnie zdecydowało przyznać VII Międzynarodową Nagrodę im. Królowej Zofii ks. prof. Piotrowi Nawrotowi z Wydziału Teologicznego UAM za prace realizowane w ramach Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Renesansowej i Barokowej w Ameryce – Misiones de Chiquitos (Boliwia), szczególnie zaś za gromadzenie, zachowanie oraz rozpowszechnianie muzyki misyjnej Indian



FOT. JUAN CARLOS ROJAS

Chiquito i Moxo, jak również za rekonstrukcję partytur muzycznych Archiwum Misyjnego Indian Chiquito.

Celem nagrody jest promocja ważnych prac, które realizują liczne instytuty iberoamerykańskie na polu zachowania oraz restauracji dziedzictwa kulturowego, materialnego i duchowego.

**Agnieszka Chabir**

# RNA – piękne i tajemnicze

Prof. Mikołaj Olejniczak ma lat 38 i właśnie zaczyna kompletować zespół, bo otrzymał najwyższe tegoroczne stypendium TEAM od Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Należy do tej nowej, młodej generacji uczonych, którzy wcześniej i z rozpędem zaczynają karierę naukową, a w zachodnim laboratorium czują się tak, jak.. w polskim. Bez kompleksów.

**B** iologią interesował się od dzieciństwa. Rodzice mieli znajomego, który był profesorem biologii i na wycieczkach dzielił się swoją wiedzą. Był takim biologiem „klasycznym”, znającym i botanikę i zoologię. Potem chłopiec zbierał skamieliny, tak jak niemal każde dziecko, tyle że było to zbieranie powiązane z poznawaniem. W sposób naturalny wynikł z tego udział w olimpiadzie biologicznej i studia na biotechnologii.

Studia uznał za ciekawe, bo był... zapas czasu na rozwijanie własnych zainteresowań. A to, co zdecydowało, że zainteresował się właśnie kwasami rybonukleinowymi, to była ich uroda. Ich trójwymiarowe modele na ekranie wyglądają bardzo pięknie. W pewnym sensie ten obraz oddaje też ich istotę, bo RNA w przeciwieństwie do DNA, nie są taką sobie zwykłą helisą, zawsze taką samą, lecz mają bardzo złożone struktury przestrzenne i są bardzo skomplikowane w budowie, dzięki czemu mogą spełniać liczne funkcje. Jeśli potraktujemy DNA jako archiwum, w którym zapisane jest mnóstwo informacji, to RNA jest szefem, który tych informacji wykorzystaniem zawiaduje.

RNA są zdecydowanie gorzej poznane niż DNA i dlatego co rusz się dowiadujemy o nich coś nowego. W latach 80. było to pierwsze zaskoczenie (i pierwsza za RNA Nagroda Nobla), że kwasy rybonukleinowe mogą katalizować reakcje tak samo jak białka – stąd nazwa rybozomy jako podobne do enzymów. Kolejne wielkie zaskoczenie (i kolejna Nagroda Nobla) czekało już 10 lat później – kwasy rybonukleinowe mogą wyciszać geny.

A dowiadujemy się ciągle czegoś nowego o tych kwasach m.in. dlatego, że są niestabilne czyli niełatwo je badać, bo często się degradują; po drugie wiele funkcji spełniają bardzo krótkie cząsteczki, które przy użyciu



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

starszych metod nie były wykrywalne, bo były za krótkie i mylono je z produktami rozpadu dłuższych cząsteczek, czyli brano je za odpady.

A jeszcze w liceum Mikołaj Olejniczak uczył się, że rybosomalne kwasy rybonukleinowe to tylko takie „rusztowanie” dla rybosomu. Tymczasem najnowszy Nobel z RNA został przyznany właśnie za rozwiązywanie struktury rybosomu, ogromnej maszyny molekularnej, syntetyzującej białka z aminokwasów, i badania te pokazały, że to właśnie rybosomalne RNA katalizują tę reakcję, czyli rybosom także jest rybozymem.

Już na studiach Mikołaj Olejniczak wyjechał na stypendium Fundacji Batorego

do Oxfordu i tam poznał laboratorium prof. Campbella, zajmującego się rozwiązywaniem struktur białek metodą rezonansu magnetycznego. Wspomina to jako raczej otrąskanie się z dobrym laboratorium, z inną organizacją badań, z językiem.

Potem były studia doktoranckie u prof. Ryszarda Adamiaka w Instytucie Chemii Bioorganicznej PAN. Dotyczyły głównie badań struktury fragmentu krótkiego, 29-nukleotydowego kwasu rybonukleinowego z wirusa HIV. Ten mały fragment ma kształt spinki do włosów, z pętelką na końcu i wybrzuszeniem. To on wiąże białko regulatorowe wirusa HIV, a od tego związania zależy namnażanie tego wirusa w komórce. Okazało się, że struktura tej spinki jest nieco inna niż dotąd myślano, a także że oddziałuje ona z jonami magnezu.

Miesiąc po obronie wyjechał na staż postdoktorski do laboratorium prof. Olke Uhlenbecka w USA. Najpierw na uniwersytecie w Boulder w stanie Colorado, a potem w Chicago. Zajmował się badaniami oddziaływań transferowych RNA z rybosomem.

Po powrocie do Poznania został beneficjentem programu HOMING Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. W ramach tego programu otrzymał pieniądze na badania regulatoro-

To, co zdecydowało, że prof. Olejniczak zainteresował się kwasami rybonukleinowymi, to ich uroda



wych RNA bakterii. Są to cząsteczki RNA, które ułatwiają lub utrudniają dostęp rybosomu do tych RNA, które niosą informację genetyczną. To był nowy projekt, ale można w nim było wykorzystać wiedzę o rybosomie wyniesioną ze stażu podoktorskiego. W ostatnich latach Mikołaj Olejniczak zajmował się oddziaływaniem między regulatorowymi RNA a białkiem opiekuńczym, które pomaga im rozpoznać te cząsteczki RNA, które mają kontrolować.

Teraz w projekcie TEAM będzie badać jak RNA kontrolują działanie rybosomu na poziomie molekularnym i nie tylko w probówce, ale także w komórce bakterii.

Pytań jest wiele. Jak te regulatorowe RNA konkurują ze sobą w komórce, o to, które z nich będzie włączać i wyłączać geny? Czy to możliwe, że niektóre regulatorowe RNA mogą przeszkadzać w działaniu rybosomu? Jeśli tak, to w jaki sposób to się dzieje? I czy jest to proces odwracalny? Wtedy można by zaprojektować cząsteczki podobne do tych RNA po to, aby zatrzymać syntezę białka, a to już jest jakaś nowa terapia. To właśnie jest szczególnie innowacyjne w planowanych badaniach i na to w interview przedstawiciele FNP zwracali wielką uwagę. Warto wiedzieć, że ponad 50 % stosowanych obecnie antybiotyków atakuje rybosom bakteryjny. Jest on bardzo dobrym celem dla antybiotyków, bo ma złożoną strukturę, więc na wiele sposobów mogą się z nim wiązać różne cząsteczki. Rybosom bakteryjny jest zarazem wystarczająco odmienny od rybosomu komórki ludzkiej, by taka terapia nie zaszkodziła komórkom człowieka. Jeśli hipotezy prof. Olejniczaka udałoby się potwierdzić, ta terapia mogłaby być jeszcze precyzyjniejsza.

Prof. Olejniczak pierwszy raz będzie budował zespół. W USA to norma: nowy badacz z grantem = nowy zespół, ale w Polsce takich możliwości jest mało. Ludzie zwykle wchodzi w zespoły istniejące i się do nich dopasowują, korzystając z utartej ścieżki, a kiedy wreszcie zdobywają renomę, często już im się tak bardzo może nie chcieć zaczynać czegoś nowego. Zespół będzie liczył 2 postdoków i 3 doktorantów, wybranych także przez ogłoszenia na stronach europejskich i amerykańskich instytucji naukowych. *Najważniejsze będzie doświadczenie zagraniczne, zwłaszcza praca w dobrym laboratorium – deklaruje Mikołaj Olejniczak – oraz zainteresowania naukowe. Język angielski to oczywistość. Oceny są transparentne tzn. muszą podać, ile komu i za co dałem punktów, sporządzając listę rankingową. Z tej listy 3-osobowa komisja wybierze najlepszych.*

Projekt potrwa 3 lata, do czerwca 2015. Prof. Olejniczak jest pełen zapału. Chwali aparaturę i dostępność do niej w Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii Wydziału Biologii UAM, a jak twierdzi, nie wszędzie tak jest. *Atmosfera jest tu bardzo dobra z przewagą relacji poziomych nad pionowymi – mówi – I dużo ludzi młodych.*

**Maria Rybicka**

# Pstryknij Europę

Od 1 do 31 marca trwa IX Edycja Ogólnoeuropejskiego Konkursu Fotograficznego dla Studentów „Discover Europe”. Możliwość wyrażenia indywidualnego sposobu postrzegania Europy przy pomocy spustu migawki studentom UAM stwarzają po raz kolejny działacze Erasmus Student Network.



**Discover Europe 2010**  
– Kategoria Europa zaskocz mnie  
– Anna Wojtania  
– 1 miejsce

Misją sekcji Erasmus Student Network UAM, będącej częścią organizacji ESN z oddziałami w całej Polsce i Europie, jest przybliżanie zagranicznym studentom polskiej rzeczywistości oraz integracja społeczności studenckiej UAM ze studentami europejskiej wymiany uniwersyteckiej Erasmus. „Discover Europe”, jeden ze sztandarowych projektów ESN, pozwala na realizację tych celów w sztuce fotografii. Konkurs ukazuje, w jak wiele sposobów studenci z Polski i zagranicy patrzą na otaczający nas świat.

Wielomiesięczne wysiłki organizatorskie drużyny „Discover Europe” ESN UAM (pod przewodnictwem Natalii Durkalec), współpracującej przy regionalnej promocji konkursu z sekcjami ESN na Uniwersytecie Ekonomicznym oraz Politechnice Poznańskiej, owocują całym miesiącem atrakcji dla miłośników fotografii. Pierwszy tydzień marca był poświęcony profesjonalnym warsztatom fotografii cyfrowej i plenerom fotograficznym dla studentów. Pozwolą studentom wyżyć się kompleksu niewiedzy w stosunku do profesjonalnych fotografów.

Jednak zwycięstwa w „Discover Europe” nie gwarantuje odpowiednia technika wykonania zdjęcia i prawidłowe ustawienie parametrów preselekcji przysłony – ten konkurs to coś więcej: to szczerza, zaskakująca i niekonwencjonalna, a czasem spontaniczna ekspresja indywidualnej wizji Europy. Poznańscy organizatorzy zamierzają inspirować potencjalnych uczestników konkursu poprzez happeninigi i flashmoby, w których pojawiają się postaci paparazziego i celebryty, a także... poznańskiego Bambra. Reszta miesiąca przebiegnie pod znakiem wydziałowych

dni promocyjnych „Discover Europe”. Stanowiska informacyjne z wystawą kompromisnych zdjęć pt. „Meanwhile in Poznań” i innymi atrakcjami dostarczą wiadomości o konkursie m.in. studentom Wydziału Neofilologii, Wydziału Nauk Społecznych oraz Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, odpowiednio 12, 19 i 20 marca 2012.

„Discover Europe” ma na celu wyłonienie najlepszych zdjęć przedstawiających Polskę oraz inne kraje europejskie w ramach trzech kategorii konkursowych:

- Citizen of Europe – zdjęcia przedstawiające rozmaite oblicza Europejczyków
- My Europe, my Home – zdjęcia przedstawiające ciekawe miejsca i krajobrazy w Europie

- Surprise me Europe! – zdjęcia przedstawiające zabawne lub intrygujące sytuacje, które miały miejsce w Europie

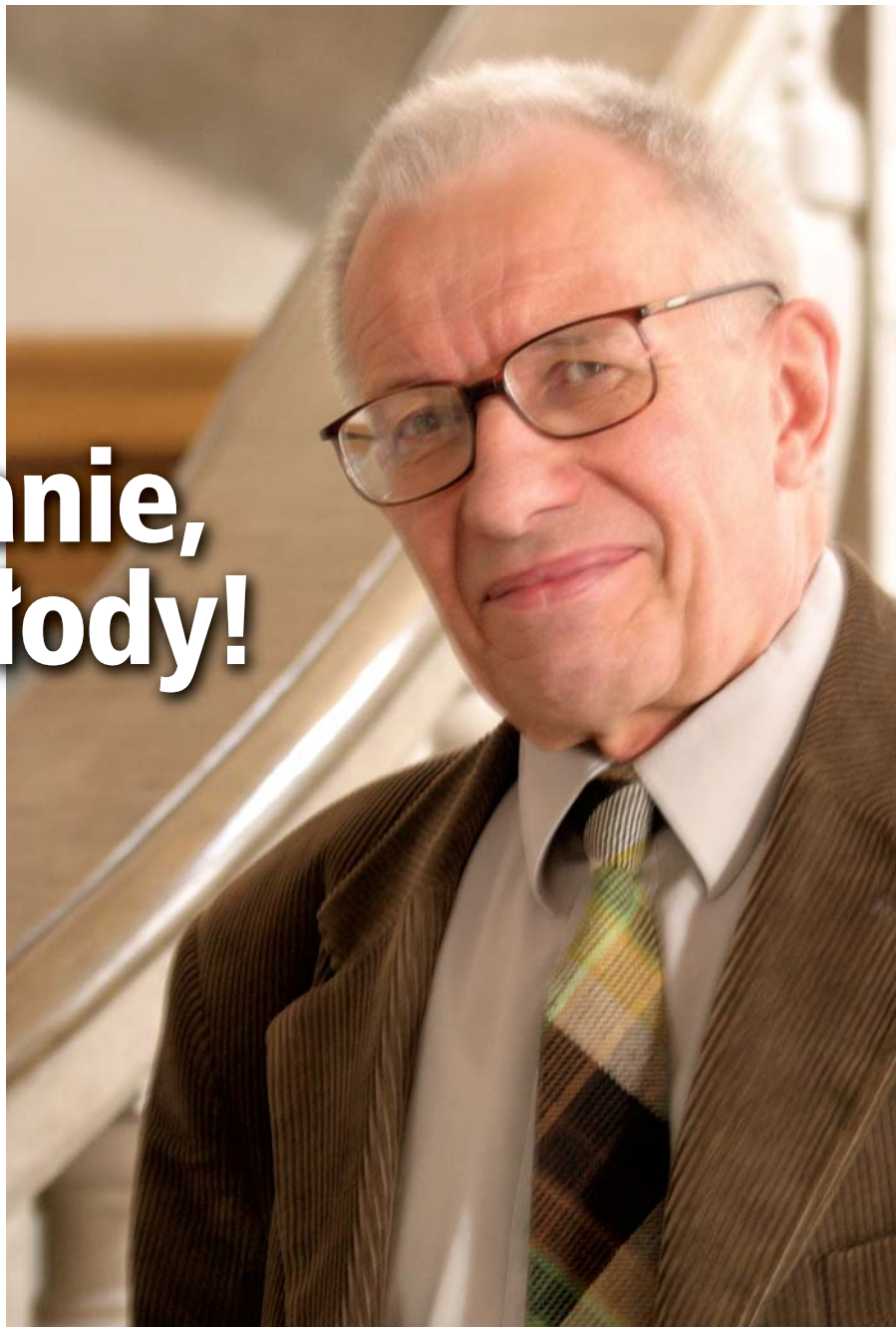
W pierwszym etapie konkursu regionalne jury, złożone z ekspertów w dziedzinie fotografii i studenckich pasjonatów tej sztuki, wybiera najlepsze zdjęcia z regionu, zgłoszone przez stronę [discoveryeurope.esn.pl/](http://discoveryeurope.esn.pl/), które nagrodzone zostaną podczas Regionalnej Gali Konkursu 17 kwietnia. Prace te wysyłane są następnie do Warszawy, gdzie zawalczą o miano najlepszych w Europie. Patronat honorowy nad konkursem w tym roku objęli m. in.: rektor UAM, Parlament Europejski, Polska Fundacja im. Roberta Schumana oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**Natalia Durkalec**

Wiceprzewodnicząca Sekcji Erasmus Student Network UAM w Poznaniu  
Koordynatorka Lokalna „Discover Europe”

# O, Bogdanie, ciągle młody!

17 lutego 70. urodziny obchodził prof. Bogdan Walczak – językoznawca, polonista, sławista, historyk języka i popularyzator zagadnień językoznawczych, ulubieniec studentów, autor ucieśnych wierszyków.



FOT. MACIEJ JEWŻYŃSKI

**B**ył także dziekanem Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej i prorektorem UAM przez dwie kadencje. Z okazji jubileuszu 21 lutego, w Dniu Języka Ojczystego, przyjaciele i koledzy poloniści spotkali się z jubilatem w Collegium Historicum, by m.in. wręczyć mu (przygotowaną w tajemnicy pod okiem dr Jolanty Migdał z macierzystego Zakładu Historii Języka Polskiego) jedyną w swoim rodzaju urodzinową księgę życzeń – z własnoręcznie przygotowanymi życzeniami od wychowanków, kolegów i sympatyków z całej Polski. W obszernym tomie jubilat podziwiał życzenia w postaci pocztówek, wierszy, wyklejank, starannie wykaligrafowanych wpisów, haftów, a nawet w ramką z najprawdziwszych pierników toruńskich.

Co zdecydowało, że po ukończeniu liceum we Wrześni wybrał studia polonistyczne, jubilat nie potrafi powiedzieć. Wahał się między polonistyką, romanistyką, filologią klasyczną i... matematyką. Ostatecznie wybrał filologię polską, choć dobrych polonistów miał tylko w szkole podstawowej, zaś w liceum – fatalną nauczycielkę. W liceum opanował też bardzo dobrze język francuski, bo choć nauczycielka miała kiepską wymowę, to była bardzo wymagająca, gdy chodzi o gramatykę, słówka itp. Wystarczyło osłuchać się z właściwą wymową w radiu i ruszać na podbój frankofońskiego świata. Romanistyki w końcu nie wybrał, ale znajomość francuskiego przydawała się wielokrotnie i faktycznie otworzyła mu drogę do Francji w czasach, gdy wyjazdy na Zachód były marzeniem wielu.

Przy całym szacunku dla „literatów” sam jako umysł ścisły nie miał wątpliwości, że zajmie się bardziej konkretnym językoznawstwem. Pracę magisterską u prof. Władysława Kuraszkiewicza napisał na temat języka polskiego w księgach sądowych inowrocławskich XVI-XVIII wieku (1965). Po studiach został na uczelni i pracował jako asystent w Katedrze Języka Polskiego. W 1968 roku, dzięki światowym kontaktom i sławie prof. Władysława Kuraszkiewicza, wyjechał jako lektor języka polskiego na uniwersytet w Lyonie. Podstawowe zajęcia prowadził dla sławistów, czyli właściwie rusycystów, dla których polski był drugim językiem do wyboru. Drugą grupę uczniów tworzyli studenci różnych kierunków, najczęściej polskiego pochodzenia lub szczególnie zainteresowani językiem polskim, dla których

był to lektorat z języka obcego. I wreszcie trzeci krąg uczniów to przedstawiciele Polonii francuskiej. Dla wszystkich tych grup ówczesny mgr Bogdan Walczak był nauczycielem języka, ale także ambasadorem kultury polskiej, co ułatwiały kontakty z konsulem polskim w Lyonie oraz z tamtejszym towarzystwem przyjaźni polsko-francuskiej.

Po powrocie do Poznania (1971) zabrał się za przygotowanie doktoratu z historii języka polskiego na temat wpływów francuskich w języku polskim, na podstawie którego w 1974 r. uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych i stanowisko adiunkta. Znakomita znajomość francuskiego pozwoliła mu na uczestniczenie poza konferencjami polonistycznymi także w konferencjach romanistycznych w kraju i za granicą. Do dziś wspomina bardzo udany wyjazd na konferencję do Izraela, przy okazji której zwiedził najważniejsze zakątki i zabytki Ziemi Świętej, co w owych czasach było niebywałą gratką. Dzięki znajomości francuskiego pracował też od początku w Szkole Letniej Języka i Kultury Polskiej dla obcokrajowców, a przez kilka lat był jej wicedyrektorem.

Jednak jego podstawową pasją był i jest język polski, a zwłaszcza historia języka, której poświęcił wiele artykułów i prac. Realizował się na wielu polach, toteż nie zależało mu na szybkim zdobywaniu kolejnych stopni naukowych. Dobrze mi było, więc się nie spieszyłem – wyznaje szczerze jubilat. Tytuł doktora habilitowanego uzyskał w 1991 r. na podstawie monografii *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, a tytuł profesora – cztery lata później. W tym okresie nastąpiło przyspieszenie w jego karierze uniwersyteckiej. Najpierw dał się namówić prof. Wojciechowi Rzepce na przyjęcie funkcji dziekana i pełnił ją przez dwie kadencje (1993–1999), a potem – również przez dwie kadencje – był prorektorem (1999–2005). *Wtedy skończyły się dobre czasy, kiedy można było oddawać się swoim pasjom* – wspomina.

Poza historią języka polskiego wiele uwagi poświęcał i poświęca poprawności językowej i popularyzacji wiedzy o języku. Stąd jego książki: *Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyrazach obcego pochodzenia w polszczyźnie* (1987), wspomniany już *Słownik wileński...*, podręcznik *Zarys dziejów języka polskiego* (1995), oraz napisane wraz z innymi książki: *Na końcu języka: poradnik leksykalno-gramatyczny* (wraz ze S. Bąbą, 1992) oraz *Słownik gwary miejskiej Poznania*, za który w 1998 r. wraz z zespołem współautorów otrzymał Nagrodę Naukową Miasta Poznania. Jego dorobek obejmuje ponad 780 publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa ogólnego i slawistycznego, historii języka polskiego, leksykografii, gramatyki historycznej, współczesnego języka polskiego, onomastyki, kultu-

ry i poprawności językowej, a także glottodydaktyki. Na potrzeby tej ostatniej wykorzystał doświadczenia z nauczania polskiego wśród obcokrajowców. W ostatnich latach pracował też jako profesor w Łużyckiej Wyższej Szkole Humanistycznej w Żarach. Obecnie pracuje przede wszystkim nad powojenną historią języka polskiego, bowiem dotychczasowe opracowania uwzględniają dobę staropolską, średniopolską i nowopolską (do wybuchu II wojny światowej), natomiast brakuje opracowania powojennej polszczyzny współczesnej. Prof. B. Walczak ma też spore zasługi dla historii językoznawstwa jako autor wstępów i wyboru tekstów (tomy poświęcone prof. Edwardowi Klichowi i prof. Władysławowi Kuraszkiewiczowi) oraz współautoru w tomikach z popularnonaukowej serii PTPN „Klasycy Nauki Poznańskiej”.

Od czasów dziekańskich prof. B. Walczak jest także znany jako autor zabawnych wierszy okolicznościowych, z których część została wydana w 2 tomikach (1. *Rymy przy zupie o KRASP-ie i KRUP-ie*, Lublin 2005 – z inicjatywy KRUSP; 2. pt. *Miłości do Kalisza nic nie ostudzi*, wydany z inicjatywy prezydenta Kalisza ukazał się w 2006 r.), natomiast trzeci – dotyczący Poznania, jest w przygotowaniu.

## Sylwester Dworacki Oda do Bogdana

*O, Bogdanie, ciągle młody,  
Żwawo kręci się Twój świat.  
Dzisiaj zwolnij dla ochłody,  
Wystaw się na życzeń grad.*

*Bo to już Septuaginta,  
Ale przecież nie jest źle,  
Z rymem spieszy Ci Triginta,  
Swoje VAT dorzucić chce.*

*Najważniejsze me życzenie:  
Mowie polskiej służ jak Rej,  
Pospolite jej pielienie  
Z mowy obcej ruszyć chciej.*

*By przestała polska gęba –  
Na uwadze ciągle miej –  
Wszędzie z obca tylko gęgać,  
Mówiąc, że to jest okej.*

Przez wszystkie lata pracy wiele czasu poświęcał dydaktyce – prowadził ćwiczenia, wykłady, konwersatoria, seminaria magisterskie z zakresu gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, gramatyki historycznej języka polskiego i historii języka polskiego. Wypromował ponad 140 magistrów filologii polskiej. Był promotorem kilku przewodów doktorskich, recenzował ok. 150 prac magisterskich, ponad 30 doktoratów, ponad 20 habilitacji, kilkanaście profesur oraz 2 doktoraty honorowe (Jana Pawła II oraz Bożeny Chrzastowskiej). Był też członkiem zarządu Polskiego Komitetu Międzynarodowej Organizacji Unifikacji Neologizmów Terminologicznych i wiceprezesem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Ma też wielkie zasługi jako redaktor (m. in. redaktor naczelny rocznika „Slavia Occidentalis”, członek Komitetu Redakcyjnego „Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku”, członek kolegów redakcyjnych „Kroniki Miasta Poznania”, „Przeglądu Wielkopolskiego” oraz gnieźnieńskich „Fundamenta Europea”).

Jubilat jest nadal bardzo zajęty, ale ma też wiele planów na okres, gdy będzie miał więcej wolnego czasu. Między innymi zamierza nauczyć się obsługi komputera, bo kiedy komputery wchodziły u nas na dobre, jako dziekan czy rektor miał sekretarki i nie musiał się dostosowywać do nowego sprzętu. Na razie dzieli czas na wyjazdy do Warszawy na comiesięczne spotkania Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych oraz na posiedzenia Komisji Kultury Języka i Komisji Teorii Języka w Komitecie Językoznawstwa PAN, posiedzenia Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie oraz wyjazdy na habilitacje i liczne konferencje, bo jako wybitny językoznawca wszędzie jest zapraszany, a jako, iż zna większość specjalistów z tej dziedziny, bardzo lubi bezpośrednie kontakty z nimi i innymi naukowcami. Na uniwersytecie prowadzi wykłady dla magistrantów i doktorantów, a w tym semestrze także wykład z metodologii badań językoznawczych.

Obserwując nieuchronne zmiany zachodzące na uniwersytecie, z niepokojem patrzy na nasilającą się biurokrację i rozdętą, rodem z Unii Europejskiej sprawozdawczość (np. w aplikowaniu o granty), która zabiera pracownikom naukowym, a zarazem dydaktykom strasznie dużo czasu. Dostrzega też niebezpieczeństwo związane z masowością wykształcenia wyższego, która prowadzi do – widocznego już teraz – obniżenia poziomu na wszystkich etapach kształcenia i kariery naukowej.

## Mówią o jublacie

*Zawsze z pełnym podziwem patrzyłam na niego jako kolegę otwierającego różne obrady, konferencje, bo te otwarcia były bardzo ciekawe* – mówi prof. Seweryna Wystouch,

» [Ciąg dalszy na str. 12](#) »

» Dokończenie ze str. 11

kierownik Zakładu Semiotyki Kultury IFP UAM – *Bogdan zawsze był wszechstronny, nie ograniczał się do jednego tylko zjawiska, problemu, ale umiał przywołać rozległy kontekst, więc był bardzo przydatny jako osoba otwierająca różne spotkania.* Wszechstronny talent oratorski jubilata ujawnia się także w mowach pogrzebowych i na przykład podczas pogrzebu prof. Marka Kornaszewskiego wygłosił tak świetną mowę, że zachwycone koleżanki z uczelni zamawiały mowy na swoje pogrzeby... Mówiąc o jubilecie prof. Tomasz Pokrzywniak, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, podkreśla jego umiejętność jasnego wykładu, przekazywania trudnych, skomplikowanych problemów językoznawczych w sposób zrozumiały dla każdego – nie tylko językoznawców czy szerzej filologów, ale także dla przedstawicieli innych dyscyplin i ludzi niezwiązanych z uniwersytetem. Prof. Pokrzywniak zwraca też uwagę na szczególną umiejętność prof. Walczaka, jaką jest nawiązywanie kontaktu z ludźmi. Kiedy koledzy profesorowie namawiali go, by został dziekanem, twierdził, że się zupełnie do tego nie nadaje i twierdzi tak do dziś, choć pełnił funkcję dziekana przez 2 kadencje, a potem przez kolejne dwie – funkcję prorektora i radził sobie znakomicie.

*Zawsze uczynny, zawsze koleżeński, niekonfliktowy, naładowany wiedzą – mówi prof. Sylwester Dworacki z „bratniej” filologii klasycznej – Pamiętam jego wspaniałe wręcz prelekcje na temat obszarów dawnej Rzeczypospolitej, przemierzanej przed chyba 10 laty autokarem – wspomina – Bardzo ucieszyłem się, gdy w roku 1999 wszedł do ekipy prorektorskiej. Wiedziałem, że wniesie do Minusa to, co tylko on mógł wnieść. Chyba w tym samym roku poznałem jego nieznaną dotąd talent do pisania okolicznościowych wierszy. Było to przy jubileuszu prof. Jerzego Bańcerowskiego. Był to początek tej bardzo dobrze znanej w uniwersytecie działalności Bogdana Walczaka.* Prof. Dworacki zwraca uwagę na jeszcze jedną „działkę”, którą od początku, czyli od 2000 r. uprawia jubilat: *Był i jest gorliwym uczestnikiem projektu Verba Sacra. Komentarzy wygłosił niemało, jeździł do wszystkich miast, w których odbywały się lokalne edycje Verba Sacra. Ulubionym miejscem na tym szlaku było i jest do dziś Wejherowo: Danuta Stenka jako lektor tekstu biblijnego, prof. Bogdan Walczak – komentarz”*

Danuta Chodera-Lewandowicz

# Ojczysty – dodaj do ulubionych

Z prof. Tadeuszem Zgótką, językoznawcą, członkiem Prezydium Rady Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk rozmawia Jolanta Lenartowicz

**Kiedy mówimy „język ojczysty” – uwznioślamy go. Kojarzmy wnet z takimi określeniami jak „skarbica wspólnych doświadczeń” i „system wartości”, „spuścizna ojców”, „dziedzictwo kultury...” Tymczasem język ojczysty używany jest tu i teraz, na co dzień, na ulicy w sklepach, barach. Posługujemy się nim bez żadnych uniesień. Jak w tym kontekście rozumieć sformułowanie „język ojczysty”?**

Będę o tym mówił jako językoznawca, a nie socjolog, psycholog, czy polityk. Językoznawcy ostatnio często odchodzą od określania języka mianem ojczystego, bo to przywołuje opozycję do języka obcego, a obcy brzmi źle. Coraz częściej więc w publikacjach na temat języka, z zwłaszcza oparowania, uczenia się języków, używa się sformułowań język pierwszy, język wyjściowy, czyli ten, od którego zaczynamy naszą edukację; uczymy się nazywania i opisywania świata, porozumiewania się. Mówiąc o nim, językoznawcy na ogół unikają uwznioślających emocji. Oczywiście, że jest on przedmiotem pewnego wartościowania i zwykle bywa; jest przecież dużą wartością ze względu na powszechność, kontynuację narodowej tożsamości, tradycji.

Nie chcielibyśmy, żeby nasz język zaginął, „nie damy pogrześć mowy”, choć przecież na całym świecie języki znikają, a tempo tego procesu jest zaskakująco szybkie. Według badań UNESCO z lat 90. z mapy świata znika jeden język co dwa tygodnie. Tak więc dbałość o swój język jest obowiązkiem.

**Odniesć można wrażenie, że w czasach dzisiejszych, kiedy celem używania języka jest głównie pospieszna komunikacja, posługiwanie się nim jak poręcznym narzędziem, które piękne być nie musi, byle było skuteczne. Stąd zubażanie, zaniedbywanie, zachwaszczanie. Panie profesorze, w jakich obszarach widzi pan główne zagrożenia dla języka polskiego?**

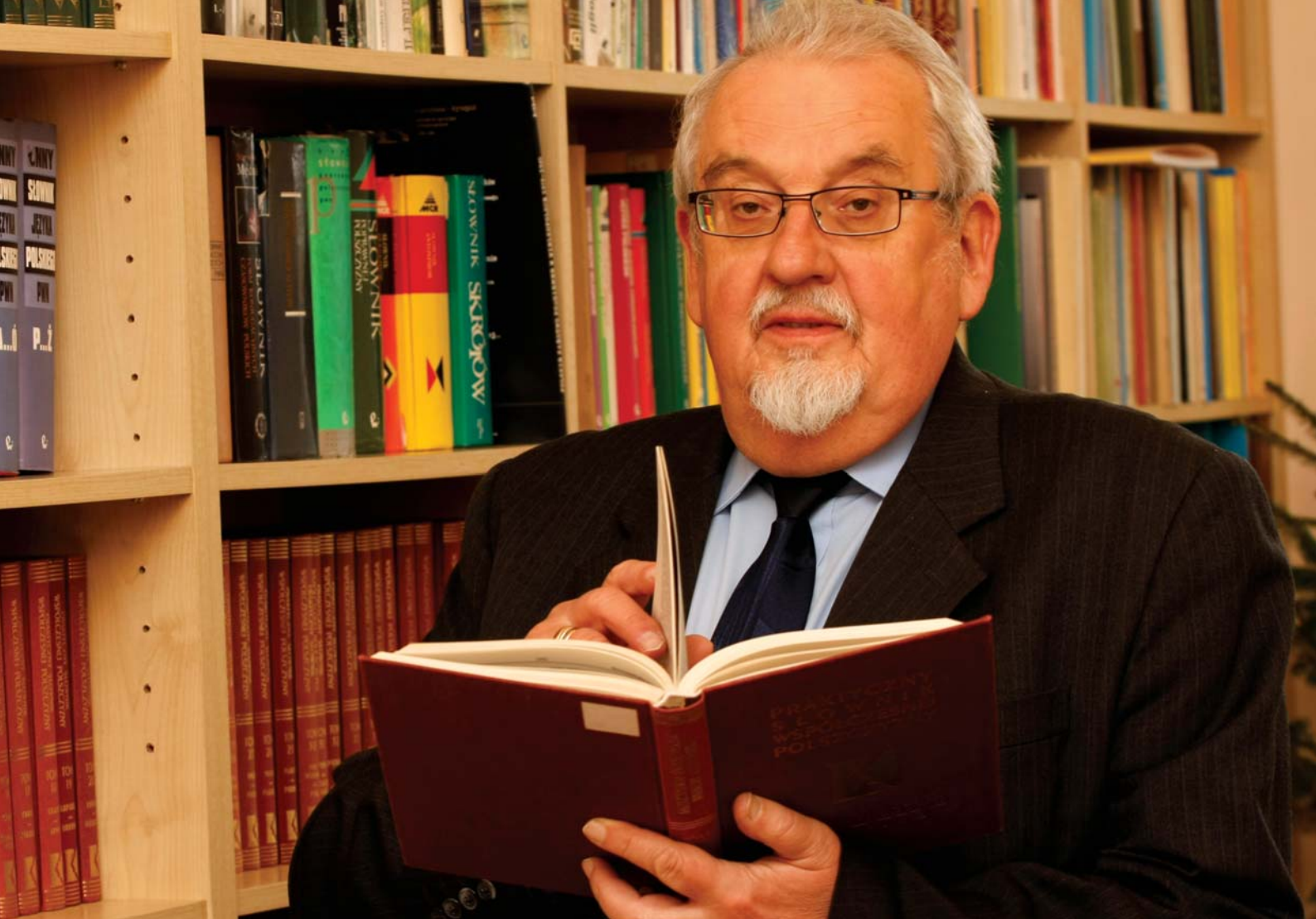
Językoznawcy bynajmniej nie są w tej materii zgodni. Powiada się na przykład, że zagrożeniem dla języków narodowych jest globalizacja. Boją się tego Francuzi, Rosjanie. Polacy również. Osobiście jednak tak nie uważam. Sądzę – a wspiera to historia polszczyzny – że język się przed globalizacją potrafi obronić. Wchłonął już przez wieki tyle zapożyczeń. I trwa. Inne zagrożenie to tendencja do szybkiej, choćby jakiejkolwiek komunikacji, na co można patrzeć przez pryzmat skuteczności. Jeśli służy porozumiewaniu się – to wystarczy. W adresach mailowych, sms-ach, na koszułkach piłkarzy coraz częściej pomija się polskie litery ze znakami diakrytycznymi; nie wiem, czy to jest zagrożeniem.

**Czyli od zły nawet pisowni język od razu nie obumiera. Co zatem jest naprawdę dla niego groźne?**

To, że ogłuchliśmy na wulgarność języka i jego agresywność. Słowa, które nie tak dawno jeszcze nie miały prawa bytu we wzajemnym porozumiewaniu się ludzi przyzwoitych, dziś funkcjonują bez skrępowania mówiących. I bez konsternacji oto-

FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI





czenia. Jeszcze niedawno zdarzało się, na przykład w tramwaju, że starsze osoby podejmowały interwencję, słysząc wulgarne słowa używane jak przecinki. Teraz bywa tak coraz rzadziej. Boję się, że machnęliśmy na to ręką. Tymczasem język, a zwłaszcza jego środki ekspresji, ubożeją przez mnogość wypowiedzianych słów wulgarnych i chamskich. Język staje się prymitywny. Jeśli ten proces miałby postępować jeszcze dalej, to jest to dla języka bardzo groźne. I trzecia sprawa, to niebezpieczne zubożenie nie tylko środków ekspresji, ale także urozmaiczonego słownictwa. Coraz mniej używamy słów własnych, wysmakowanych. One giną, a wraz z nimi wielobarwność nazywanego dzięki nim świata. Ograniczanie repertuaru leksykalnego widziałbym jako istotne zagrożenie dla języka.

#### **A gramatyka?**

Też jest upraszczana. Odszedł w przeszłość czas zaprzeszyły, zanika forma wołacza. Ale czy warto żałować na przykład imiesłowu przysłówkowego uprzedniego typu „przyszedszy, otrzymawszy”? Ta forma przetrwała chyba tylko w wyrażeniu idiomatycznym „prawdę powiedziawszy”.

**Panie profesorze, wiele grzechów popełnia się, jak słycać, w sferze języka mówionego. Pomijając nawet zubożone słownictwo, nie sposób słycać fatalnej wymowy. Niewyraźnej, szmerzącej albo skrzekliwej. Jak pan, miłośnik pięknego języka, to znosi?**

To jest konsekwencja sposobów uczenia języka. Czy wiele na przykład jest szkół, w których polonista uczy dykcji? Ilu skutkiem tego jest na przykład polityków, prezenterów, osób występujących publicznie, redukując samogłoski? Prawdopodobnie nikt ich nie ostrzegał, że to niszczy wartość przemówienia, zniechęca do słuchania. Źle korzystamy z prozodii, mówiąc monotonnie, bez modulacji intonacyjnej. Upowszechnia się akcentuacja drugiej sylaby od końca, ale to chyba proces już nie do odwrócenia. Natomiast powszechna, niestaranna wymowa jest jednak możliwa do poprawienia.

#### **A jakie wymieniłby pan środowiska, gdzie mówi się ładnie? Gdzie chce się słycać?**

Może radio publiczne, niektórzy publicyści, wykładowcy, kaznodzieje ... Troska o wymowę nie jest powszechna. Ale to się zmienia. Coraz więcej jest szkół, które wprowadzają nauczanie retoryki – mówienia pięknego, wyraźnego, skutecznego, perswazyjnego. I to bez kartki!

**Troska o język towarzyszyła Polakom od wieków. Od wieków wyrażano niezadowolenie z upadku języka, podejmowano próby ratowania go. Co my, tu i teraz możemy, ba, powinniśmy dla języka zrobić?**

Odpowiedź może być z pozoru prosta. Rada jest w edukacji. Powszechnej edukacji, nie tylko instytucjonalnej, prowadzonej w systemie szkolnym, ale od domu ro-

dzinnego poczynając. No i wyrobienie świadomości, że sposób korzystania z języka jest wartością społeczną i indywidualną.

#### **Podejmuje się akcje, przedsięwzięcia, które mają codzienną edukację wspomagają.**

Prowadzi się akcje upowszechniające między innymi wzory do naśladowania: konkursy krasomówcze, dyktanda, Rada Języka Polskiego przyznaje tytuły „Ambasadora Polszczyzny”, corocznie prowadzi się konkurs „Mistrz Mowy Polskiej”. Czasem jednak mam pokusę, żeby nie tylko wskazywać przykłady dobre, ale też ośmieszać złe. Ot taka „malina językowa” piętnująca najgorszych.

#### **Tradycyjnie 21 lutego obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Tak by-ło i w tym roku?**

Owszem, pod patronatem Prezydenta RP podjęto zaplanowany na lata program promocyjny „Ojczysty – dodaj do ulubionych”. Jego celem jest kształtowanie świadomości językowej Polaków i propagowanie dbałości o poprawność polszczyzny. Organizatorami kampanii są Rada Języka Polskiego i Narodowe Centrum Kultury. W Pałacu Prezydenckim odbyła się debata czterech (a nawet pięciu) pokoleń, w której wzięło udział trójce profesorów i trójka studentów zaproszonych z UAM. Wieczorem w warszawskim Teatrze Polskim odbyła się gala języka polskiego, w której też uczestniczyliśmy.



Trwa debata: od lewej dr I. Weymann, dr E. Zgrabczyńska, prof. T. Strykiewicz, dr Z. Madeja i moderator prof. W. Bolecki

FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

# Fundacjo – sto lat!

Obchody 20-lecia Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, które odbywały się na UAM, stały się właściwie spotkaniem jej beneficjentów, wśród których byli zarówno ci, którzy korzystali z jej stypendiów 20 lat temu, a dziś są dojrzałymi profesorami z uznanym dorobkiem, jak i ci, którzy dopiero teraz, korzystając z programu START czy KOLUMBOWIE rozpoczynają swoją karierę naukową.

G ości przywitał prof. Marciniak, rektor UAM (też beneficjent FNP), a potem prof. Marek Świtoński, członek Rady FNP, pokazał, jak wygląda poznański ośrodek naukowy na tle kraju. W każdej kategorii porównań plasujemy się na 3 miejscu. W 8 uniwersytetach publicznych, 13 instytutach PAN i 7 instytutach branżowych pracuje w Poznaniu 8 tysięcy naukowców, w tym 1004 profesorów. Uprawnienia do nadawania tytułu doktora mają 92 jednostki, a dr. hab. – 71. W 71 kategoryzowanych jednostkach – 35 ma kategorię I, a 20 – kategorię II, przy czym na samym UAM połowa jednostek ma kategorię I. Jeśli chodzi o „polskie Noble”, to zgarnęliśmy ich 14 proc. czyli mamy 10 laureatów, z czego połowa to naukowcy UAM. W programie MISTRZ na 17 poznańskich beneficjentów, aż 10 jest z UAM, a w programie START ze 142 stypendystów 68 jest z UAM. Jeśli chodzi o liczbę publikacji naukowych, to o ile w Polsce jest ich 458 tys., w Poznaniu około 45 tys. Ten wynik nie jest jednak już taki optymistyczny, a staje się wręcz ponury, jeśli porównamy się z Wielką Brytanią (3 mln publikacji) czy choćby Hiszpanią (ok. 1 mln). W ostatnich 5 latach w ośrodku poznańskim nadano 2, 5 tys. stopni doktora. Jak podkreślił prelegent liczba doktoratów ma ostatnio, niepokojącą go, spadkową tendencję, natomiast wzrosła liczba ha-

bilitacji – jak podejrzewa prof. Świtoński, stało się to w związku z wprowadzeniem nowego sposobu habilitacji. Na koniec przypomniał, że Polska wydaje na naukę rocznie 30 euro w przeliczeniu na jednego obywatela, podczas gdy średnio w Europie jest to 150 euro, a np. w Szwecji 300 euro.

Prof. Maciej Żylicz, prezes FNP, z okazji jubileuszu przypomniał romantyczne i burzliwe początki Fundacji: przyznanie jej „w ciemno” funduszu rozwoju nauki i techniki, który niespodzianie okazał się tak wysoki, że państwo próbowało go... odebrać; a potem trochę naiwne zainwestowanie środków, które miało taki skutek jak wpuszczenie rekina do stawu z rybkami; wreszcie stopniowe uniezależnianie się Fundacji. Przy okazji wyjaśnił, czemu Fundacja posługuje się akronimem FNP: otóż w trakcie rejestracji okazało się, że Fundacja Nauki Polskiej już istnieje, więc na gwałt trzeba było dodać owe „na rzecz”, ale skrót pozostał stary. Choć zagrożona niebezpieczeństwami (utworzona podobnie Fundacja Kultury upadła) FNP wyrobiła sobie i utrzymywała wysoką markę. Mając na starcie 95 mln zł, przez 20 lat wydała na naukę 450 mln zł, a jej kapitał wynosi obecnie ok. 400 mln zł. Prof. Żylicz opowiadał, jak powstawał, decydujący o renomie Fundacji, system recenzencki, jak bardzo zależało twórcom Fundacji, by w sposób bezstronny wyłapywać osoby twórcze. *Tu sam impact factor nie wystarczy, ani żadne Hir-*



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Prof. Maciej Żylicz (z lewej) wręcza honorową odznakę FNP dr. Janowi Frąckowiakowi

*sche, nie Hirsche – mówił z ferworem – chodzi o to, by praca nie była przyczynkiem, nawet wartościowym, ale by wносиła coś na prawdę nowego. To dlatego zdarza się, że aplikacje wygrywa ten, kto ma tylko jedną pracę, ale oryginalną, a nie ten, kto ma dużo prac, ale nie wnoszących wiele nowego. Jest to trudne, dlatego nad recenzentami działa super – recenzent, mający wyjaśniać konflikty; dlatego są rozmowy z osobami aplikującymi; dlatego zaprasza się recenzentów zagranicznych; dlatego wreszcie pilnie tropiony i wykluczany jest konflikt interesów.*

FNP elastycznie reaguje na potrzeby nauki, dlatego powstają nowe programy, a inne są wygaszane. Przez 20 lat istnienia FNP z jej wsparcia skorzystało 7, 5 tysiąca naukowców. A co się nie udało? Prof. Żylicza martwi to, że młodzi doktorzy – stypendyści bardzo często nie znajdują etatowego zatrudnienia na uczelni, a nawet jest taka reguła, że im większa uczelnia, tym trudniej o zatrudnienie. Nie ma też miejsca dla powracających z zagranicy młodych uczonych. Prof. Żylicz wspominał, że Narodowe Centrum Nauki planuje przeznaczyć na ten cel specjalny fundusz. Zapowiedział też, że FNP zamierza zmniejszyć liczbę programów: z 20 obecnych zostanie kilka.

Honorowe odznaczenie Fundacji otrzymał na uroczystości dr Jan Krzysztof Frąckowiak, pierwszy szef FNP, a obecnie dyrektor biura promocji nauki polskiej w Brukseli.

Na koniec – jako że tematem tego odświeżonego spotkania naukowego były „Wyjazdy i powroty. Źródła sukcesów i niepowodzeń młodych uczonych” – głos zabrali uczestnicy panelu. Dr Zofia Madeja z Uniwersytetu Przyrodniczego, która bada immunologiczne reakcje między matką a wszczepionym za-

W aplikacji do FNP zdarza się, że wygrywa ten, kto ma jedną, ale oryginalną pracę, a nie ten, który ma dużo prac, ale nie wnoszących wiele nowego

rodkiem, mówiła, że wyjazdy zagranicę są nieodłącznym elementem kariery naukowej i że zacząć wyjeżdżać trzeba wcześniej. W innych ośrodkach można nauczyć się innych technik badawczych i nawiązać kontakty. Tam też, za granicą, jak stwierdziła, nauczyła się, że nauka to nie tylko pasja, ale że trzeba także umieć zdobywać pieniądze. Prof. Tadeusz Strykiewicz z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM, jeden z pierwszych beneficjentów FNP, mówił, że w tym właśnie dniu jeden z jego uczniów wygłasza w Waszyngtonie referat o gospodarce przestrzennej, a jest to... skutek otrzymanego 20 lat temu przez profesora stypendium FNP. Nawiązana wówczas współpraca naukowa owocuje do dziś, przekładając się na osiągnięcia uczniów. Nazwał to efektem mnożnikowym stypendiów. Podkreślił, że warto dobre standardy FNP, a więc przejrzystość procedur czy unikanie konfliktu interesów wziąć za wzór i stosować na co dzień w pracy naukowej. Wspomniał również o dyplomacie, jaki niesie z sobą nadmierne obciążenie dydaktyką w początkach kariery naukowej. Dr Ewa Zgrabczyńska z Wydziału

Biologii UAM mówiła, że wyjazdy zagranicę pozwalają na bezcenne kontakty z wielkimi autorytetami naukowymi, a dzięki stypendiom FNP młodzi polscy badacze nie muszą się czuć jak ubodzy krewni. W biologii behawioralnej – sięgnęła do porównania ze swojej dziedziny – zwierzę opuszcza swoje terytorium dla uniknięcia konkurowania z krewnymi o pożywienie oraz po to, by nie krzyżować się z krewnymi. I tak jest z też wyjazdami uczonych, którzy zostawiają za sobą rutynę znanej sobie rodzimej uczelni.

Dr Ireneusz Weymann z Wydziału Fizyki UAM powiedział, że w planowaniu swojej kariery naukowej trzeba być odważnym, a najważniejsza jest możliwość współpracy z wielkimi uczonymi. Efektem wyjazdu są wspólne badania i publikacje, zauważalne na arenie międzynarodowej, a wracając na uczelnię wnosi się do niej sieć nawiązanych kontaktów. *Warto sobie uzmysłowić, że taki wyjazd to wyjątkowy, może jedyny czas w życiu, gdy można poświęcić się tylko nauce* – mówił dr Weymann – *po powrocie czekają jeszcze inne obowiązki np. dydaktyczne.* Na koniec moderator dyskusji, prof. Włodzimierz Bolecki, wiceprezes FNP, zapytał, co uczestnicy dyskusji chcieliby zmienić w polskiej nauce? Zofia Madej: stymulować do mobilności – aby uczeni zmieniali ośrodki, w których pracują, także w kraju; Strykiewicz: uruchomić mechanizmy zatrzymujące najzdolniejszych w nauce i zachęcać do godzenia specjalizacji z szerokim oddziaływaniem kulturotwórczym – (profesor podał konkretny przykład, że trudno zachęcić do pracy nad wspólnym polsko – niemieckim podręcznikiem, choć to ważne przedsięwzięcie); Ewa Zgrabczyńska i Ireneusz Weymann: poprawić finanse.

Maria Rybicka



# Kontynuacja...

Z prof. Bronisławem  
Marciniakiem,  
rektorem UAM,  
rozmawia  
Jolanta Lenartowicz

**Przed czterema laty ubiegając się o godność rektora na kadencję 2008 – 2012, przedstawiał pan swój „wzór” na rozwój uczelni. Sprawdził się? Na ile?**

Był to program zapisany hasłowo:  $5x + s$ , gdzie „i” oznaczało: integrację, infrastrukturę, internacjonalizację, informatyzację i innowacyjność, a „s” – społeczność uniwersytecką. Ten wzór i jego rozwinięcie, stały się fundamentem i wytyczną w zbudowaniu strategii dla uniwersytetu, którą realizujemy i będziemy realizować do 2019 roku. Cele te zatem nie tracą na swojej aktualności, jednakże zmiany, następujące w otoczeniu globalnym, krajowym i na uczelni powodują, że niektóre akcenty zostają nieco inaczej rozłożone. Tak więc na przykład rozwój badań naukowych, nowoczesnej dydaktyki, czy pogłębianie związków z otoczeniem pozostają zawsze aktualne, a wprowadzone do strategii korekty, jeśli wystąpią, dotyczą sposobów i tempa dochodzenia do szczegółowych celów operacyjnych.

**Czyli że kontynuacja tamtych celów, nieco zmodernizowana, stała się podwaliną pod pana nowy program wyborczy.**

W nadchodzącej kadencji, jeśli zostaną wybrani, chciałbym zwrócić uwagę na trzy zasadnicze elementy. Mam tu na uwadze po pierwsze sprawnie zarządzany proces badawczy i edukacyjny. To bardzo szerokie zagadnienie, gdyż obejmuje zarówno badania naukowe, w tym określanie profilu i polity-

FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI



# zmodernizowana

ki badawczej uczelni; rozwój interdyscyplinarnych kierunków badań, utworzenie repozytorium wiedzy w obszarze badań naukowych, bazy uczelnianych zespołów naukowych, projektów badawczych oraz aparatury badawczej, a także budowę systemu zarządzania infrastrukturą badawczą uczelni. Zadanie to obejmuje także kształcenie, a w tym powiązanie efektów kształcenia z wymogami rynku pracy, wdrażanie systemu kształcenia ustawicznego, promocję nowych technologii w dydaktyce, rozwój e-learningu czy wprowadzanie systemu zarządzania powierzchnią dydaktyczną uczelni.

Wszędzie tu konieczne jest właściwe zarządzanie, tak żeby uczelnia była nie tylko, jak to już kilkakrotnie nadmieniałem „świętynią mądrości”, ale także dobrze i profesjonalnie zarządzanym przedsiębiorstwem, uczelnia, która optymalnie wykorzystuje swoje zasoby. Dysponujemy przecież świetnymi kadrami, olbrzymią i nowoczesną bazą materialną, w tym aparaturą badawczą. Dlatego w przyszłej kadencji stawiać trzeba na doskonalenie kadry, ciągle wyposażanie jej w dodatkowe kompetencje i umiejętności. Zmierzać będziemy do nowoczesnego zarządzania jej rozwojem m.in. poprzez modyfikację systemu ocen pracowniczych i powiązanie wynagrodzeń z efektywnością pracy; promowanie postaw otwartych na współpracę, konkurencyjność i mobilność. Do podnoszenia kwalifikacji skłaniać będziemy kadry kierownicze także w zakresie umiejętności dydaktycznych, zarządzania, znajomości języków obcych, promocji i marketingu czy nowych narzędzi informatycznych. Równolegle podejmowane będą starania o wzrost płac pracowników i rozwój pozafinansowych elementów motywacyjnych.

Nadążać za tym musi gospodarka finansami uczelni, gdzie potrzeba w moim mniemaniu wprowadzenia nowych zasad planowania, budżetowania i podejmowania decyzji finansowych.

To są główne obszary, którymi na uczelni trzeba sprawnie zarządzać.

## To po pierwsze. A po drugie?

Drugi ważny element to sprawna administracja, przystająca do nowych warunków funkcjonowania uczelni. Stąd wynika potrzeba optymalizacji działalności podstawo-

wych działów administracji centralnej. Dla tego tym drugim, głównym celem w moim programie wyborczym jest kształtowanie takiej administracji uczelni, która będzie przyjazną, dobrze zorganizowaną i – przede wszystkim – wspierającą tak badania, jak i dydaktykę. Drogą do tego mają być: reorganizacja obsługi prawnej uniwersytetu, rozwój zintegrowanego systemu zarządzania uczelnia (AXAPTA), wdrażanie elektronicznego obiegu dokumentów, zarządzanie obiegiem informacji, jak też i realizacja zaktualizowanej mapy drogowej „Inwestycje, modernizacje i zmiany lokalizacji na UAM w latach 2011-2019”.

## Pozostaje trzeci punkt programu.

Trzecim głównym zadaniem, które stawiam sobie w programie wyborczym na następną kadencję jest integracja poznańskiego środowiska naukowego w zakresie badań i dydaktyki. Krótko mówiąc, chciałbym, aby w nadchodzących latach poznańskie uczelnie zbliżyły się do siebie, tak by w dalszej perspektywie powrócić do stanu z ...witrażu, zdobiącego rektorski gabinet. Pokazuje on te wydziały, które istniały na Uniwersytecie Poznańskim w latach dwudziestych. Chciałbym tak integrować środowisko badawcze, aby można było wrócić do sytuacji, gdy uniwersytet obejmował również nauki medyczne, przyrodniczo-rolnicze, a także był wzbogacony o nauki ekonomiczne. Nie chodzi mi o zmiany instytucjonalne, ale głównie o stopniowe podejmowanie wspólnych międzyobszarowych badań i przedsięwzięć, tak naukowych jak i dydaktycznych. Tak widzę drogę do utworzenia w Poznaniu wielkiego silnego uniwersytetu (federacji), który może zaistnieć nie tylko w przestrzeni naukowej Europy, ale i świata.

Te trzy cele programu są najważniejsze. Dążenie do ich realizacji opieram na przyjętej w mijającej kadencji strategii, a zatem jest to zmodyfikowana kontynuacja. Zaś moje obecne hasło wyborcze brzmi: „wspólnie zmieniamy uniwersytet – zmiana nie przekreśla tradycji”.

**Panie profeszoro, przed wyborami w roku 2008 zadawaliśmy wszystkim kandydatom te same pytania. Zadam je panu jeszcze raz, z prośbą o skorygowanie odpowiedzi po 4 la-**

**tach doświadczeń. Zapytam więc: Jaki dziś powinien być pana zdaniem nowoczesny uniwersytet.**

Odpowiem słowami przyjętej w moim programie wizji: nowoczesny uniwersytet, a takim powinien być UAM, to uczelnia o wysokim poziomie innowacyjnych badań, podejmująca światowe wyzwania, wielkie projekty i wspólne inicjatywy z najwybitniejszymi i największymi ośrodkami akademickimi na świecie, rozpoznawalna w Europie, obecna w światowych rankingach, kształcąca w wielu dziedzinach, przyjazna studentom i doktorantom. To uczelnia będącą w czołówce polskich ośrodków naukowych, ze zrównoważonym rozwojem infrastruktury wydziałowej, profesjonalnie zarządzana, tolerancyjna, pielęgnująca różnorodność poglądów, będąca autorytetem w życiu społecznym i politycznym w kraju oraz oparciem dla jego gospodarki. To wizja ambitna i dalekosiężna, ale możliwa do realizacji...

**Jakie umiejętności i cechy osobowości powinien mieć rektor?**

Do wymienianych wówczas, a były to: uznany autorytet naukowy, doświadczenie w zarządzaniu, łatwość komunikowania się, stanowczość, konsekwencja, umiejętność doboru współpracowników, sprawność i skuteczność w kierowaniu administracją uniwersytecką, zyczliwość, pogoda ducha, dodałbym jeszcze cierpliwość, dużo cierpliwości... Potrzebny jest też zagwarantowany spokój rodzinny i wsparcie z jej strony, a także umiejętność takiej organizacji pracy, żeby choć raz w tygodniu znaleźć czas na sport i rekreację, bo dziesięć minut dziennie gry na fortepianie już nie wystarcza.

**I ostatnie pytanie: jeśli zostanie pan rektorem, czego nie będzie pan na uczelni tolerować?**

Przed czterema laty wyrażałem niezgodę na próby angażowania uczelni w działalność polityczną, na uleganie naciskom, by wykorzystywać autorytet rektora i uczelni do spraw innych niż sprawy UAM, na nierzetelność i nieuczciwość w nauce i dydaktyce, na obniżanie jakości badań i niegospodarność. To wszystko utrzymuję, a dodam jeszcze nie tolerowanie braku lojalności wobec uczelni.

UCZONY WIELE GODZIN SPĘDZA W SWOIM GABINECIE: CZĘSTO MIEJSCE TO Z CZASEM OBRASTA W PAMIĄTKI, PRZEDMIOTY CZY OBRAZY, KTÓRE MAJĄ SWOJĄ CIEKAWĄ HISTORIĘ, WARTĄ NIERAZ OPOWIEDZENIA, STĄD NASZ CYKL „GABINETOWY”.

## Podnosząc wzrok – widzę twarze mądre, spokojne, dostojne...”

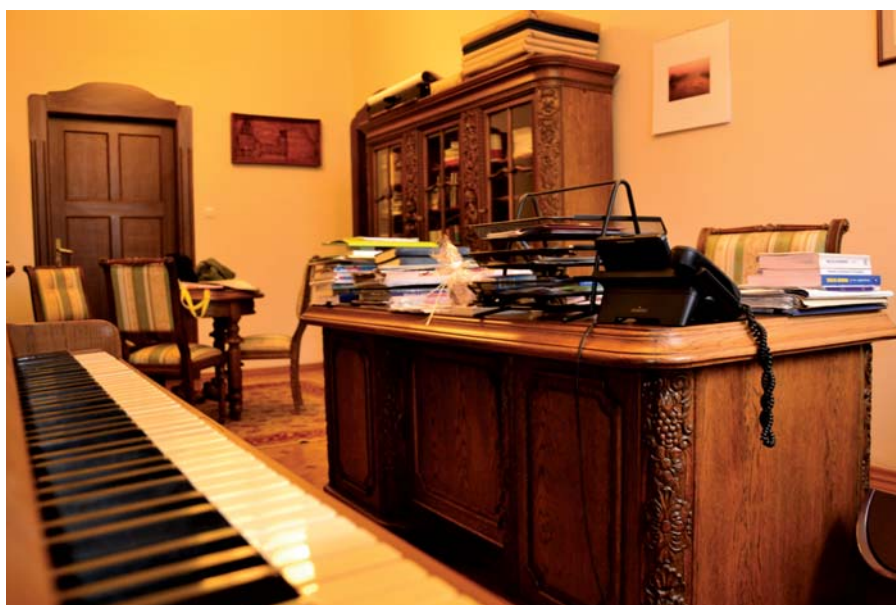
Zaczynamy cykl od gabinetu, w którym zapadają wszystkie ważne dla uniwersytetu decyzje. To gabinet rektora UAM, a właściwie... dwa gabinety.



FOT. FILIP CZEKAŁA

**W** gabinecie reprezentacyjnym idzie się po historycznym dywanie, po którym niegdyś stąpił sam Heliodor Święcicki, dywanie, specjalnie utkanym dla tego gabinetu. Zapytałem kiedyś prof. Henryka Samsonowicza, czy patrząc na dywan może potwierdzić czas jego powstania. Oczywiście – odparł natychmiast – orzeł na górze w środkowym polu dywanu nie ma korony, a więc dywan powstał na pewno przed 1926 rokiem – opowiada prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM.

Biuropokój reprezentacyjny ma jeszcze stare mosiężne kałamarze, w których jednak atrament dawno wysechł. Ale rektor należy do pokolenia, które jeszcze zetknęło się z piórami i pisało nimi dość długo, dopóki nie pojawiły się długopisy. Na biurku niepozorna – też historyczna – księga pamiątkowa. Pierwszy w niej wpis to „Foch 1923” (marszałek jest doktorem hc naszego uniwersytetu), a potem Roman Dmowski, Ignacy Mościcki, Jan Nowak-Jeziorański, Herling Grudziński, Peter Bro-



FOT. FILIP CZEKAŁA

ok, Jan Paweł II (złożył swój podpis w Watykanie, gdzie odebrał insygnia doktora honoris causa), nobliści: Robert H. Grubbs, Al Gore i Wisława Szymborska (wówczas jeszcze nie laureatka), która do nazwiska dopisała „która dziękuje z całego serca!”

Na biurku są także dwa złote dzwonki do dyscyplinowania dyskusji, jak objaśnia rektor, bo w tym gabinecie odbywają się zebrania prorektorów i dziekanów, a dyskusje bywają gorące. Za rektorem leży miecz. „Do surowych kar” – śmieje się prof. Marciniak, a tak naprawdę jest to dar rektora jednego z chińskich uniwersytetów, przysłany polskiemu koledze jako symbol władzy. Jeszcze dalej laska pasterska z Łednicy, przekazana prof. Marciniakowi przez prof. Lorenca przy zdawaniu funkcji – będzie kiedyś przekazana następnemu rektorowi...

*Witraż za mną, przedstawiający symbole wydziału przyrodniczo-leśnego, medycznego, filozoficznego i prawa, przypomina mi o zintegrowanym uniwersytecie – mówi prof. Marciniak – a po drugiej stronie, w gablocie naprzeciw wisi łańcuch rektora, gdzie z kolei jest symbol wydziału teologicznego, który zaplanowano 90 lat temu, a który powstał dopiero w 2000 roku. Podnosząc wzrok zza biurka spoglądam często „w oczy” prof. Stefana Dąbrowskiego, wybranego na rektora w 1939 roku, a który objął swoją funkcję w 1945 roku. Spośród 29 rektorskich portretów w gabinecie ten przyciąga mój wzrok szczególnie. Portret jest bardzo dobry, przyciąga wzrok jako dzieło sztuki, ale także przedstawiona na nim postać to uosobienie dostojności uniwersytetu: twarz mądra, spokojna, budząca szacunek.*

Do gabinetu nie wprowadza się zmian, zachowując w trakcie odświeżania i modernizacji nienaruszony stary styl. Choć może jedną zmianę wprowadzono: zza boazerii wymontowano znalezione w czasie remontu urządzenie podsłuchowe... Przybył za to stylowy zegar, grający kuranta co pół godziny, co przypomina wielu rozmówcom, że czas kończyć spotkanie.

Zupełnie inny charakter ma pokój pracy rektora za sekretariatem. To gabinet roboczy, o czym świadczy komputer i sterty teczek i dokumentów. W ich zawiłym systemie orientuje się tylko prof. Marciniak i pani Małgosia czyli sekretarka Małgorzata Nowaczyk. W gabinecie roboczym obok komputera stoi portret małżonki rektora, „kobiety nadzwyczajnej”, jak ją określa prof. Marciniak. I tu w gabinecie roboczym znajdziemy... pianino. *Mój poprzednik, prof. Lorenc, aby się zrelaksować, wychodził w ciągu dnia na kilkuminutowy spacer; dla mnie takim niezbędnym relaksem jest 10 minut grania. Oczywiście robię to po 17-tej, by nie budzić zdziwienia nietypowymi dźwiękami. Zazwyczaj zresztą mam różne spotkania do godz. 15-tej w gabinecie reprezentacyjnym, a dopiero potem przechodzę tutaj – mówi prof. Marciniak.*

**MAJ**

## JAKI REKTOR NA TE CZASY?

**Maria Marciniak,**  
absolwentka pracy socjalnej i resocjalizacji  
oraz doradztwa zawodowego i personalnego UAM

Rektor powinien być osobą otwartą na młodych ludzi. Cechować powinna go aktywność i zdolność do pobudzenia do niej innych, a także chłonny umysł, inteligencja, gotowość do zmian, innowacji. Powinien być otwarty na wszelkie inicjatywy studentów i wspierać je w każdy możliwy sposób – nie tylko finansowo, ale także poprzez udostępnianie swojej sieci kontaktów czy zasobów uczelni – naukowych i materialnych. Wyróżniać powinna go wszechstronna wiedza oraz pojęcie o rynku pracy i jego zapotrzebowaniu. Uniwersytet nie może być w końcu fabryką bezrobotnych, tylko ma kształcić ludzi, którzy po odebraniu dyplomu będą mogli swoją wiedzę wykorzystać w praktyce. Dlatego warto zmodyfikować system edukacji, tak, by stawiać bardziej na umiejętności praktyczne niż na wiedzę teoretyczną.

**Patryk Strzałkowski,**  
student III roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej

Dla studenta rektor jest raczej odległą postacią, trudno więc czasem stwierdzić, jakie cechy powinny go określać. Sądzę, że powinna to być osoba z doświadczeniem w zarządzaniu, jednak mająca także nowatorskie, odważne pomysły. Powinna dobrze znać swój uniwersytet, nie pozwalając na to, żeby na swoim stanowisku być oderwanym od rzeczywistości. Być może dobrym pomysłem byłoby spędzanie jakiegoś czasu na każdym z wydziałów, by lepiej wiedzieć, co dzieje się na niższych szczeblach uczelni. W dobie szeroko rozwiniętej współpracy międzynarodowej, za ważną uważam też znajomość przynajmniej języka angielskiego. Myślę też, że rektor potrzebuje swego rodzaju charyzmy, a także odwagi, by przełamywać często skostniałe struktury i tradycje uniwersyteckie na rzecz nowatorskiego podejścia.

**Natalia Padlewska,**  
studentka Podyplomowych Studiów Dziennikarstwa na UAM

Rektor uniwersytetu powinien dbać o rozwój całej uczelni, interesować się sprawami studentów – lokalowymi czy materialnymi, szybko podejmować decyzje wtedy, gdy jest to konieczne, ale też być skłonny do kompromisów. Rektor musi być otwarty na problemy studentów i nowe, innowacyjne pomysły i rozwiązania, komunikatywny, obrotny, niezależny, dobrze znać reguły funkcjonowania systemów nauki i szkolnictwa wyższego w kraju i na świecie. Powinien także posiadać zdolności menedżerskie, charakteryzować się asertywnością. Godnie prezentować środowisko akademickie, dobrze zarządzać szkołą, łatwo nawiązywać kontakty.

**Joanna Kałużna,**  
doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa

Myślę, że rektor uniwersytetu powinien przede wszystkim, używając terminologii akademickiej, być interdyscyplinarny. Postrzegać uczelnię jako organizm, w którym każda z części jest nie mniej potrzebna od innej. I ta humanistyczna, czy społeczna, i ta przyrodnicza, czy ścisła. Kolejną ważną kwestią jest silne poczucie identyfikacji z uniwersytem. Rektor powinien postrzegać siebie jako strażnika marki. A marka UAM powinna w pierwszej kolejności zobowiązywać, a w drugiej stać się po prostu modną. Członkowie społeczności akademickiej powinni czuć dumę ze studiowania, czy pracowania na uniwersytecie. Moja wyobraźnia sięga nawet tak daleko, że poranny jogging na moraskich rubieżach widzę już tylko w koszulce UAM. I na koniec – rektor powinien zadbać o to, by uniwersytet stał się centrum animacji życia społecznego i kulturalnego poznaniaków. By hasło „kształcenia przez całe życie” nie odnosiło się tylko do kolejnych studiów podyplomowych, ale także do wykładów otwartych, spotkań z wybitnymi specjalistami – pracownikami UAM, wreszcie wspólnego przebywania w murach czegoś, co nie bez powodu nazywa się świątynią wiedzy.

# Wędrowka z Szymborską po Collegium Maius



FOT. STANISŁAW OSSOWSKI

**Luty 2012 roku, początek nowego semestru. Wbiegam po schodach w Collegium Maius, mijając na kolejnych półpiętrach witraże z twarzą Władysława Reymonta, Czesława Miłosza, wreszcie Wisławy Szymborskiej. Moją uwagę znów przykuwa drobny szczegół różniący te trzy portrety – u Reymonta i Miłosza obok daty otrzymania Nagrody Nobla podane są daty wyznaczające początek i kres życia, u Szymborskiej data otrzymania doktoratu honoris causa UAM. Zawsze cieszyła mnie ta różnica, pozwalająca wobec poetki stosować nadal czas terażniejszy. Aż do dziś.**

**T**uż przed trzecim piętrze Wisława Szymborska spogląda na mnie z witraża z tym zagadkowym uśmiechem, jaki miał znikający kot z Cheshire z *Alicji w krainie czarów* – mądrym, wszystkowiedzącym, tajemniczym, wyrozumiałym. W torbie niosę tomik *Wiersze wybrane*, wydany w Krakowie w 2000 roku. Wyboru dokonała sama poetka. Ta książka towarzyszyła mi już wielokrotnie w czasie pracy w Instytucie Filologii Klasycznej. Razem ze mną przemierzała schody i korytarze Collegium Maius, by w wybranym momencie, najczęściej około środka zajęć, gdy uwaga studentów zaczyna słabnąć a głos wykładowcy samoczynnie staje się coraz bardziej monotony, rozerwać tok wykładu, skomentować go przenikliwie, stać się zapadającą w pamięć pointą, która prowokowała do kolejnych pytań, do poddawania w wątpliwość niejednego pewnika. Lubię czytać studentom wiersze Wisławy Szymborskiej, ponieważ tak trafnie opisują wszystkie wahania i niepewności związane z poznawaniem rzeczywistości, ponieważ poetka uczy nas przyglądania się postaciom z dalszych kart historii, również tym bezimiennym, któ-

re nigdy nie otrzymały przywileju bodaj statystowania w monumentalnych dziełach wielkich tego świata.

A studenci lubią jej wierszy słuchać. Kiedy 15 maja 1995 r. Wisława Szymborska otrzymała tytuł doktora honoris causa UAM, Aula Uniwersytecka była zapełniona do ostatniego miejsca, a znakomitą część widowni stanowiła młodzież. Podkreślał to wówczas w swoim wystąpieniu prof. Bogdan Walczak, konkludując, że „wszystko to dowodzi, że nasza „Safo słowieńska” osiągnęła to, co jest dane tylko nielicznym największym: tę idealną trafność słowa, jego idealną przyległość do rzeczy i sytuacji, która sprawia wrażenie, że słowa poety są tak dalece jedynie możliwe, że aż – pozornie i paradoksalnie – oczywiste. [...] I jest to jednocześnie nieomylny znak wielkiej poezji, gdyż – o czym wiedzieli już starożytni – *ars est celare artem, sztuką jest ukryć sztukę: ukryć warsztat i wysiłek twórczy, a pozostawić odbiorcy wrażenie naturalności i spontaniczności.*” Tę pozorną prostotę poezji Wisławy Szymborskiej podkreślał w swej laudacji również prof. Edward Balcerzan, promotor doktoratu honorowego: „Czytelnik utworów Wisławy Szymborskiej nie ma kłopotów ze zrozumieniem jej myśli. Tutaj nikogo nie obezwładniają ciężkie norwidy, nie onieśmielają zawile przybosie, nikt nie musi podejmować ryzyka wspinaczki na zawrotne, niebotyczne karpowicze. [...] To dobrze znajoma polszczyzna potoczna. A jednak trzeba uważać! Język Szymborskiej ma wiele znaczeń ukrytych i piękności zamaskowanych.” Tak, studenci instynktownie rozumieją proste szymborskie.

Próbuję sobie przypomnieć dokąd „zabierałam Szymborską” w ostatnich kilkunastu miesiącach. Na pewno była ze mną w sali 283, kiedy opowiadałam o ekspansji małego, osiadłego u ujścia Tybru plemienia wygnańców, które na gruzach innych społeczności utworzy z czasem swoje Imperium Romanum:

„Ledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi  
Aboryginowie, Marku Emiliuszu.  
W sam środek Rutulów już ci grzęźnie pięta.  
W Sabinów, Latynów wpadasz po kolana.  
Już po pas, po szyję, już po dziurki w nosie  
Ekwów masz i Wolsków, Lucjuszu Fabiuszu. [...]  
Godne ubolewania są małe narody.  
Ich lekkomyślność wymaga nadzoru  
za każdą nową rzeką, Aulusie Juniuszu.

(Głosy, z tomu *Wszelki wypadek*, 1972).

Potrzeba pouczenia małych narodów, które „rozumieją mało”, narpawy ich nagannych obyczajów, ustanowienia skuteczniejszych bogów – jakże często te argumenty w kolejnych epokach uruchamiały wojenną maszynę zniszczenia. Czyżby historia była nie tylko nauczycielką życia, ale też śmierci?

Wydaje mi się, że Wisława Szymborska nie była wielbicieleką Rzymu, choć zapewne lubiła niektórych Rzymian, a język łaciński zdawała się cenić. Swój odczyt doktorski w Auli Uniwersyteckiej rozpoczęła wszak od słów: „Za zaszczyt, który mnie tutaj spotyka, wypadałoby podziękować w dostojnej łacinie. Boję się jednak, że byłaby to łacina koślawa i nie tylko szanowni zebrani, ale nawet ja sama nie rozumiałabym dobrze, co mówię...”. Zawsze tak skromna wobec największych zaszczytów, najwyższych objawów sympatii czy uwielbienia. „Mysz u podnóża macierzystej góry”, jak sama o sobie pisała, parafrazując Horacego i Fedrusa.

Szymborska wielokrotnie powracała w swych wierszach do antyku, a ja wracałam na zajęciach do jej wierszy. Okoliczności powstania Homerowych eposów rozważałam kiedyś ze studentami bodajże w sali Kuraszkiwicza. Przyglądaliśmy się efektom odkryć Heinricha Schliemanna, jego zapamiętałym poszukiwaniom warstwy archeologicznej tożsamej z Troją Priama, przekopywaniu się przez stulecia ludzkich istnień, by dotrzeć do „Troj – idei”. I znowu zabrzmiał wiersz Szymborskiej:

**Na wzgórzu, gdzie stała Troja,  
odkopano siedem miast.  
Siedem miast. O sześć za dużo  
jak na jedną epopeję.  
Co z nimi zrobić, co zrobić.**

**Pękają heksametry.** (*Spis ludności*, z tomu *Sto pociech*, 1967).

Pomni Achillea, Hektora, Parysa niejednokrotnie zapominamy o pochyleniu się nad „zastępami mięsa mieczowego”, a ona widzi te „tysiące i tysiące poszczególnych twarzy, / a każda pierwsza i ostatnia w czasie, / a w każdej dwoje niebывалych oczu.” Tak łatwo przejść nad nimi do porządku dziennego, określić mianem tłumy – wtedy, jak i teraz.

Na pewno czytaliśmy Jej *Miniaturę średniowieczną* w sali 328 na zajęciach z paleografii, kiedy była mowa o iluminacjach w rękopisach łacińskich. Delikatne kontury wytwornego orszaku, nakreślone przed wiekami przez któregoś z braci Limbourg w *Bardzo bogatych godzinkach księcia de Berry*, w wierszu Szymborskiej mają tę samą ulotność, doskonałość i majestat, wyczelowane formami superlatywów:

**Po najzbieleńszym wzgórzu,  
najkonniejszym orszakiem,  
w płaszczach najjedwabniejszych.**

Tyle że poetka dopisuje do tego idealnego krajobrazu szczegóły, których nie chcieli widzieć ani niderlandzcy malarze, ani ich zamozny zleceniodawca:

**Najładniejszej też kwestii  
mieszkańskiej czy kmiecej  
pod najlazurowszym niebem.  
Szubieniczki nawet tyciej  
dla najsokolszego oka**

**i nic nie rzuca cienia wątpliwości.”** (*Miniatura średniowieczna*, z tomu *Wielka liczba*, 1976).

A Szymborska właśnie wątpliwością żyła, ona wypełniła jej twórczość. Pamiętam zajęcia w sali 219, kiedy platońską opowieść o Atlantydzie podsumowały wahania Wisławy Szymborskiej: „Ist-



FOT. MAGIEŁA MECZYŃSKA

W marcu portret Wisławy Szymborskiej zniknął z okna Collegium Maius. Zapewne wkrótce tam powróci, uzupełniony o datę „2012”. Cytaty z wystąpienia Wisławy Szymborskiej, Edwarda Balcerzana i Bogdana Walczaka, wygłoszonych w trakcie uroczystości wręczenia doktoratu honoris causa, przytoczyłam za publikacją *Wisława Szymborska Doctor Honoris Causa Universitatis Studiorum Mickiewiczianae Posnaniensis*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 1995.

nieli albo nie istnieli. / Na wyspie albo nie na wyspie. / Ocean albo nie ocean / połknął ich albo nie.” (*Atlantyda*, z tomu *Wołanie do Yeti*, 1957). I jeszcze – przy zupełnie innej okazji – zmagania Aleksandra Wielkiego, który „kim czym mieczem / przecina kogo co gurdyjski węzeł. / Nie przyszło to do głowy komu czemu nikomu.” (*Lekcja*, z tomu *Sól*, 1962). Ta ciągła niepewność, zadziwienie światem, nieustanne stawianie pytań prowadzi tak często do „chyba”, „może”, „nie wiem”, w którym z całą pokorą pobrzmiewa Sokratesowe „Scio me nihil scire”. „Poezja Szymborskiej to poezja wielkich pytań [...]” – mówił prof. Edward Balcerzan w swej laudacji – *Znaki za pytania osaczają zagadkę chwilowości i przypadkowości życia, którego nie potrafi ogarnąć „pojedyncza osoba w ludzkim chwilowo rodzaju”, mająca za mało czasu, by uporać się z wielością świata”. A dla poetki „nie ma pytań pilniejszych, od pytań naiwnych.”* Zadawania takich pytań chciałabym nauczyć swoich studentów.

Wiedziałam, że będę jeszcze szukać pomocy poezji Wisławy Szymborskiej na innych zajęciach, że kiedyś zabrzmi *Monolog Kassandra* i *Nad Styksem*, ale nie przypuszczałam, że będę musiała sięgnąć po utwór *Wielka liczba*. I właśnie wbiegam po schodach w Collegium Maius, w pierwszym dniu semestru letniego, który rozpoczyna się siarczystym mrozem (paradoks – może spodobałby się poetce), żeby ze studentami tłumaczyć pieśń 30 III Horacego Exegi monumentum, w której nieśmiertelnym echem rozbrzmiewa „non omnis moriar”. Wielu twórców powtarzało te słowa za Horacym. Powtórzyła je również Wisława Szymborska, ale w typowy dla siebie sposób, odrzucając ich patetyczność, skupiając się całą sobą na chwili obecnej:

**Non omnis moriar – przedwczesne strapienie.  
Czy jednak cała żyję i czy to wystarcza.  
Nie wystarczało nigdy, a tym bardziej teraz.**

Nam musi wystarczyć to, co pozostało.

**Monika Miazek-Męczyńska**



FOT. STANISŁAW OSSOWSKI

Rektor Jerzy Fedorowski wręcza doktorat honoris causa Wisławie Szymborskiej

# NORDISK, czyli ucieczka przed wikingiem

Z dr Sylwią Schab z Katedry Skandynawistyki UAM rozmawia Magda Ziótek



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

**Pamięta pani tę reklamę? Przystojny blondyn namawia do założenia konta w Nordea. Mówi, mrugając do nas: „bo jeśli samochód, to – ten na V – wiadomo, jeśli meble, to te z I. i sami je sobie skręcamy...” itd. – czy może pani uzupełnić ten obraz?**

Problem z tym obrazem jest taki, że jest on niestety stereotypowy, a reklama sprawnie to wykorzystuje. Założyliśmy, że podczas Festiwalu NORDISK będziemy unikać takiego obrazu Skandynawii. Chcemy uciec przed tym wikingiem w hełmie z rogami, który tak naprawdę jest pewnym przekłamaniami, obrazkiem popkultury. W zamian prezentujemy np. ciekawe filmy, reportaże z Grenlandii i Wysp Owczych czy skandynawski design, który w świecie stał się rozpoznawalną marką.

**A literatura? Mamy w księgarni sporo książek dla dzieci, tłumaczonych z języków skandynawskich. Mam wrażenie, że są one przyjmowane przez polskich czytelników z pewną rezerwą. To nie są powieści Astrid Lindgren.**

Ale proszę zauważyć, że Pippi również przeciwstawiała się pewnemu kanonowi. Powieści Lindgren nie mieściły się w ramach moralizatorskiej literatury dla dzieci, zwłaszcza w jej XIX-wiecznym postrzeganiu. Wywoływały kontrowersje. Tymczasem dzisiaj nikt już nie kwestionuje ich wartości. Wracając do pani pytania, rzeczywiście, literatura skandynawska oferuje dzieciom tematykę, która w polskiej kulturze często jest sferą tabu. Chodzi o trudne zagadnienia, związane ze śmiercią, kwestie tolerancji, czy chociażby ludzką fizjologię. Wiąże się to z inną filozofią postrzegania dzieci i tego, czym one mogą się interesować. W Kopenhadzie miałam okazję uczestniczyć w wystawie dla dzieci poświęconej śmierci. Nam się tylko wydaje, że dzieci nie myślą o „tych” sprawach, one inaczej je werbalizują. Nie można patrzeć na tę literaturę przez pryzmat jej kontrowersyjności,

ona porusza inne tematy – na ile bliskie naszym dzieciom, to czas pokaże.

**Zostańmy jeszcze w kręgu literatury. Od czasów „Millennium” Skandynawia kojarzy nam się z kryminałem. Będą państwo starali się przełamywać również ten stereotyp?**

Kryminał skandynawski przeżywa prawdziwy renesans, oczywiście w dużej mierze za sprawą Stiega Larssona i jego trylogii. Mamy istny wysyp tłumaczeń z literatury duńskiej, norweskiej, szwedzkiej, ale również fińskiej i islandzkiej. Myślę, że to kwestia mody. To nie jest Agata Christie.

**Jest bardziej mroczna?**

Nawet nie, powiedziałabym, że jest to proza realistyczna, poruszająca zagadnienia społeczne. Taka powieść społeczna w entourage’u kryminalnym i z tego względu bardzo dla nas ciekawa. Wątek kryminalny nie zawsze odgrywa tam główną rolę, często właściwie już na początku wiemy, co się stało, kto kogo zabił. W trakcie festiwalu będziemy się starali pokazać, że na rynku polskim dostępne są też inne książki za Skandynawii i o Skandynawii. Zostały one wystawione na osobnych stoiskach w księgarniach Bookarest i Głośna-Tristero. To jest bardzo bogata literatura. Krytyka Polityczna wydała np. „nieprzewodniki” po Islandii, Norwegii i Szwecji. Wyszło tłumaczenie książki Tony’ego Griffithsa „Skandynawia. Wojna z trollami”. To ciekawa pozycja napisana niesztampowo, dobrze się ją czyta, chociaż są w niej niestety pewne niedociągnięcia. Świątną prozę autorów skandynawskich wydaje wydawnictwo Czarne, chociażby „Polski hydraulik i inne opowiesci ze Szwecji” Macieja Zaremby czy najnowsza pozycja tego autora poświęcona eugenicie. Ponadto w Sali Audiowizualnej CK Zamek trwa wystawa książek poświęconych historii krajów skandynawskich, ich kulturze, zagadnieniom politycznym i społecznym. Wystawiliśmy około 60 książek, częściowo pochodzą one z mojej kolekcji.

**W programie festiwalu było też spotkanie z Marcinem Michalskim i Maciejem Wasielewskim, autorami zbioru „81:1. Opowiesci z Wysp Owczych”.**

To jedyna taka publikacja na rynku polskim. Wydawca nadał jej kwalifikator „reportaż”, ale jest to także pełna ciepła i humoru, czasem niemal poetycka opowieść o tych niezwykłych wyspach i ich mieszkańcach. Co my wiemy o Wyspach Owczych? Znajdują się w granicach Danii i dlatego zajmujemy się nimi w ramach festiwalu NORDISK. Może ktoś jeszcze słyszał, że jest farerska drużyna piłkarska, a tak poza tym pewnie niewiele. Z jednej strony to jest ciekawa poznawczo proza, z drugiej – znakomicie skonstruowana literacko. Podczas spotkania autorzy pokazali nam zdjęcia, dwa filmiki dokumentalne, opowiedzieli o swoich podróżach. To było bardzo ciekawe wydarzenie, tak naprawdę nie ma wiele okazji, aby spotkać się z Wyspami Owczymi w Polsce.

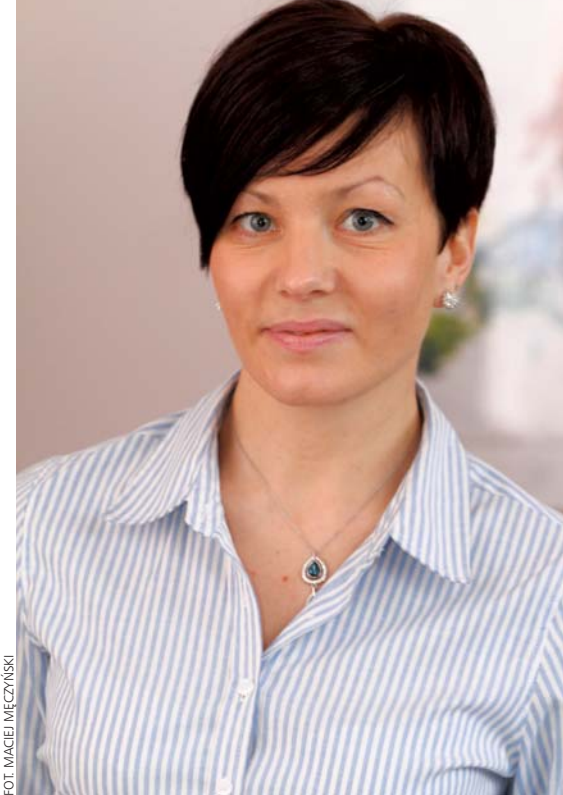
**Mamy drugą edycję festiwalu kultury skandynawskiej. Na czym polega jego wyjątkowość?**

Jego wyjątkowość wynika z zapotrzebowania na taką tematykę. W Katedrze Skandynawistyki obserwujemy ciągle zwiększającą się liczbę kandydatów na studia. Filologia norweska od dwóch lat jest na pierwszych miejscach w rankingach rekrutacyjnych. Jeszcze zanim zaczęliśmy promować festiwal, nie było wolnych miejsc na pokazowych lekcjach języków skandynawskich, mimo że na każdą z nich przyjmowaliśmy około 30 osób. Na Facebooku, gdzie promujemy festiwal, mamy już 991 fanów. Myślę, że jak na nasze możliwości, to bardzo dużo.

Festiwal Kultury Skandynawskiej NORDISK odbywał się w terminie 13 lutego – 10 marca br. Organizatorami 2. edycji byli: Katedra Skandynawistyki UAM, CK Zamek, Fundacja LuxSfera, Agencja Artystyczna L'arte.

# Z administracji na zagraniczny staż

Z Anną Kamińską-Abram z Działu Współpracy z Zagranicą rozmawia Magda Ziótek



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

## Chciałabym wyjechać na staż w ramach programu LLP Erasmus dla pracowników administracji. Czy tak z marszu mogę to załatwić?

Podstawą jest nominacja czyli pismo, które kieruje do nas kierownik jednostki bądź dziekan wydziału. DWZ z początkiem roku akademickiego wysyła informacje, ile miejsc zostało przyznaczonych. W odpowiedzi na to pismo należy wskazać nominowaną osobę. Chcielibyśmy, aby z wyjazdów korzystały osoby znające języki, takie, które chcą rozwijać się zawodowo. W tym wypadku nie ma rozróżnienia między pół etatu, a całym etatem.

## To załóżmy, że jestem na liście – co dalej?

Teraz wszystko zależy od pani. Może pani wyjechać do każdego kraju członkowskiego UE oraz trzech państw Europejskiego Obszaru Gospodarczego tj. Islandii, Lichtensteinu oraz Norwegii, a także do krajów kandydujących: Turcji i Chorwacji. Musi się pani z nami skontaktować w celu ustalenia szczegółów wyjazdu. Dlaczego dobrze być z nami w kontakcie? DWZ jako pierwszy otrzymuje informacje, dotyczące możliwości wyjazdu na zorganizowane przez uczelnie partnerskie Międzynarodowe Tygodnie dla Służb Administracyjnych. Są to wyjazdy organizowane przez międzynarodowe biura uczelni, objętych programem Erasmus. Kierowane one są przede wszystkim do pracowników, zajmujących się wymianą studentów, ale jeśli poprosimy, aby specjalnie dla pani przygotowali zajęcia np. z redagowania ulotek informacyjnych, biuletynów – to jeszcze się nam nie zdarzyło, aby instytucja przyjmująca odmówiła współpracy. Jeśli nie interesują pani takie wyjazdy, to jest możliwość wyjazdu do innych instytucji, organizacji, przedsiębiorstw, które w swojej pracy zbliżone są do pani zawodowych kompetencji. To już wymaga od pani zaangażowania, wyszukania danej instytucji oraz nawiązania z nią kontaktu. My możemy udostępnić listę uczelni, z którymi mamy podpisane umowy bilateralne – jeśli interesują panią np. wydawnictwa uczelniane. Ale można też wyjechać do redakcji czasopisma niezwiązanego z uczelnią.

## Chcę zrobić reportaż o tym jak powstaje Infocampus, czasopismo wydawane przez uniwersytet w Toledo.

To już mamy coś, na podstawie czego możemy stworzyć plan stażu. Teraz musimy sprawdzić, czy z tą uczelnią mamy podpisaną umowę bilateralną. Często zdarza się, że umowy dotyczą tylko pracowników naukowych i studentów. Wtedy będziemy musieli stworzyć umowę na wyjazdy kadry administracyjnej. W takim razie trzeba ustalić z redakcją Infocampusu termin wyjazdu i zacząć pisać plan pracy. Najlepiej jest go pisać w porozumieniu z drugą stroną, bo to daje możliwość zaplanowania zajęć tak, aby odpowiadały one pani oczekiwaniom. Proszę pamiętać, że grant jest przyznawany na okres 5 dni roboczych plus dwa dni na podróż. Na wyjazd do Hiszpanii to jest ryczałt 800 euro, zatem nie wymagamy od pani przedstawienia żadnych faktur, tylko kopie biletów, świadczących o przebytej podróży.

## I to wszystko?

Jeśli ma pani ustalone daty wyjazdu, zgodę przełożonego, opracowany plan pracy, to teraz czekam na wniosek wyjazdowy. Musi go pani złożyć co najmniej 10 dni przed wyjazdem, chociaż lepiej byłoby około 3 tygodni wcześniej. To daje nam czas na przekazanie wniosku do Działu Kadr i Organizacji oraz sporządzenie umowy finansowej, na podstawie której otrzyma pani grant. Wniosek wyjazdowy jest też dla nas podstawą do rozliczenia finansowego.

## Załóżmy, że już wróciłam – co dalej?

Drugi dokument, o który będziemy panią prosić, to certyfikat potwierdzający pani pobyt na stażu. Muszą się na nim znaleźć daty pobytu. Trzeba też wypełnić ankietę, dotyczącą wyjazdu, dostępną online.

# Moja toledańska przygoda

O wyjeździe na stypendium Marie Curie, na Uniwersytet Castilla La-Mancha w Toledo dowiedziałem się w grudniu 2008 roku, a wiadomość ta zbiegła się w czasie z nowiną, że po raz trzeci zostaną ojcem...

**I**ntensywne przygotowania zaczęły się dobre dwa miesiące przed wyjazdem z Polski. Oczywiście, olbrzymi wpływ na liczbę spraw do załatwienia miał fakt, że wyjeżdżaliśmy z dwójką małych dzieci i trzecim w drodze. Dlatego same zagadnienia naukowe stanowiły jedynie znikomą część moich przygotowań. Było to dosyć ryzykowne, ponieważ miałem zająć się nową dla siebie dziedziną badań nad bateriami słonecznymi, a ponadto jako jeden z nielicznych w nowej grupie badawczej byłem fizykiem (większość, łącznie z szefem, stanowili chemicy). Było to dla mnie duże wyzwanie. Jak się jednak później okazało, największym problemem był dla nas szereg sprzecznych, administracyjno-prawnych przepisów, które utrudniały nam załatwienie formalności. Myślę, że w pewnych sytuacjach sprawy byłyby nawet prostsze, gdybyśmy wyjeżdżali poza granicę Unii.

Podróż, wiodąca przez znaczną część Europy (ponad 2500 km) i połączona z krótkimi wakacjami przebiegła nam pomyślnie, pomimo maksymalnego załadowania (w granicach bezpieczeństwa) wszystkich dostępnych luk w samochodzie. Nasze nowe miasto, jedno z najgorętszych w centralnej Hiszpanii, z początku powitało nas łagodnie, jak na ostatnie dni maja. Jednak już w czerwcu narastające upały szybko zweryfikowały moje wyobrażenia o optymalnej temperaturze w mieszkaniu. Mimo używania dwóch klimatyzatorów temperatura podnosiła się o kolejne stopnie z dnia na dzień i górna granica szybko ustaliła się na ok. 28-29 stopniach. Co ciekawe, po dwóch latach te same temperatury traktowaliśmy jako coś całkiem oczywistego, a klimatyzacji używaliśmy sporadycznie. Specyficzne w południowych krajach standardy budowlane w zakresie szczelności mieszkań, a szczególnie okien, zaskoczyły nas później raz jeszcze w połowie jesieni. Pomimo centralnego ogrzewania, jedynie dokupienie dodatkowych grzejników elektrycznych pozwoliło nam utrzymać temperaturę powyżej 17 stopni. U znajomych z Polski, zadowolonych w Hiszpanii dłużej od nas, wahania temperatury w mieszkaniu były jeszcze większe, z grubsza zgadzając się z temperaturami zewnętrznymi,

panującymi o tej samej porze na hiszpańskich Wyspach Kanaryjskich.

Początek pracy upłynął pod znakiem zmagania z machiną administracyjną, rosnącymi długami i przyspieszonym urodzeniem dziecka. Wymogi biurokratyczne powodowały, że pierwszą wypłatę otrzymałem dopiero po dwóch miesiącach pracy. Biorąc pod uwagę kosztowną podróż, taki wyjazd wymaga więc początkowo sporych oszczędności lub pokaznych pożyczek. Brak znajomości rodzimego języka okazał się bardzo uciążliwą barierą. O ile w międzynarodowym laboratorium posługiwanie się angielskim było jak najbardziej naturalne, o tyle już na poziomie administracji uczelni jego używanie sporadycznie przynosiło zamierzone efekty. W pozostałych instytucjach i urzędach sprawa wyglądała jeszcze gorzej i bardzo szybko zaprzestałem zwyczajowego pytania o możliwość porozumienia się w tym języku. Warto dodać, że sama znajomość języka hiszpańskiego nie gwarantowała jeszcze pomyślnego załatwienia sprawy, gdyż często pomagający pracownicy uczelni sami mieli duże problemy ze zrozumieniem przepisów w urzędach. Najlepszym przykładem była sprawa kilku dni urlopu, związanego z narodzeniem dziecka, który ostatecznie kosztował nas połowę miesięcznej pensji.

Pomimo zapisu w oficjalnym kontrakcie o średniej siedmiu godzin pracy w ciągu dnia, w rzeczywistości wszyscy w laboratorium pracowali przynajmniej od 9 do 19. Formalnie nie mogłem mieć co do tego zastrzeżeń, bo sam zgodziłem się na takie warunki jeszcze na etapie pisania projektu i ubiegania się o stypendium. Szef uważał, że pracując 7 godzin dziennie nie da się wykonać żadnego dobrego naukowego projektu. Robocze dni wypełnione niemal całkowicie pracą rekompensowane były wolnymi weekendami, możliwymi dodatkowymi dniami urlopu, które starałem się skrzętnie wykorzystać oraz liczbą lokalnych i ogólnokrajowych dni świątecznych, których w Hiszpanii jest znacznie więcej niż w Polsce. Aby oderwać się od codzienności, zorganizowaliśmy w te wolne dni szereg bliższych i dalszych wycieczek. Ich zaplanowanie było dość łatwe w kraju o tak wielkim

nagromadzeniu zabytków różnych kultur, tak urozmaiconym krajobrazie i słonecznej pogodzie, umożliwiającej zwiedzanie niemal przez cały rok.

W laboratorium moja polskość nie budziła zdziwienia. Razem ze mną pracowały jeszcze dwie inne osoby, z którymi tworzyliśmy polską frakcję. Natomiast poza pracą, w towarzystwie Hiszpanów czuliśmy się nieco wyalienowani. Dla przeciętnego mieszkańca Toledo Polska była krajem, leżącym gdzieś w świecie i to nawet niekoniecznie w Europie.

Z czasem sprawy, które początkowo stwarzały problemy, stawały się coraz łatwiejsze. Pomimo braku czasu na naukę języka, poznanie elementarnych słów i wyrażen ułatwiło komunikowanie się i załatwianie podstawowych spraw. W bardziej skomplikowanych sprawach językowych mogłem liczyć na pomoc żony i dzieci. Te ostatnie po dwóch latach rozmawiały prawie jak mali Hiszpanie, chociaż cały czas pamiętamy o trudzie i stresie w szkole, którym to okupili. Dzieci tylko z pozoru łatwo przyswajają obce języki. Uczą się niepomierne szybciej niż dorośli, ale ta nauka zawsze opłacoła jest wielkim wysiłkiem. Do dziś mamy w pamięci pierwszy dzień w toledańskim „colegio” i rozpacz naszych dzieci.

Po dwóch latach intensywnej pracy naukowej, tym samym autem i tą samą drogą, ale w nieco szerszym gronie powróciliśmy do Poznania. Dwuletnie badania, udokumentowane kilkunastoma publikacjami w dobrych czasopiśmie, skłoniły mnie do podjęcia – już w Poznaniu – w moim rodzimym laboratorium dalszych badań nad bateriami słonecznymi. Razem z rodziną udało nam się przemierzyć niemal cały Półwysep Iberyjski, poznaliśmy nową dla nas kulturę i nawiązaliśmy wiele nowych przyjaźni. Powoli zaczęliśmy zapuszczać korzenie, a Toledo było nam domem. To, co początkowo budziło nasze protesty, stawało się naturalne i oczywiste. To był ostateczny czas, aby Toledo opuścić, ale czy na zawsze, to czas pokaże...

dr Marcin Ziólek  
Wydział Fizyki UAM



FOT. MARCIN ZIÓLEK



# Gniezno i wielokulturowa Barcelona

Gnieźnieńskie Koło Naukowe Iberystów „Mesa Redonda” działa ponad rok. W tym czasie zorganizowało szereg wydarzeń kulturalnych, takich jak wykłady tematyczne, spotkania ze znawcami kultury hiszpańskiej, pokazy filmowe, czy wystawy fotograficzne.



FOT. ARCHIWUM KOŁA NAUKOWEGO „MESA REDONDA”

**N**a przełomie listopada i grudnia 2011 roku gnieźnieńscy studenci, wraz z opiekunami koła, dr Katarzyną Mirgos oraz dr. Filipem Kubiaczykiem wyjechali do Barcelony w ramach projektu „Wielokulturowa Barcelona”.

Podczas pięciu dni spędzonych w Barcelonie Koło miało okazję do zapoznania się z bogatym dziedzictwem kultury katalońskiej, zwiedzając barcelońskie muzea i wystawy (m. in. Muzeum Historii Katalonii, Narodowe Muzeum Sztuki Katalonii, Muzeum Picassa, wystawa sztuki nowoczesnej w Casa Millà). Studenci byli także gośćmi Centrum Kultury Baskijskiej w Barcelonie, zapoznając się z kwestią relacji baskijsko – katalońskich. Każdy z uczestników wyprawy przygotował kilka referatów na temat barcelońskich zabytków, kataloń-

skiej historii i sztuki. Stanowiły one doskonale przygotowanie do tego, co później mogliśmy zobaczyć na własne oczy. Ważnym elementem poznania regionalnej kultury była także jej gastronomia, poznawana w lokalnych, polecanych przez miejscowych knajpkach, ale i na słynnym targu La Boqueria. Zagłębialiśmy się też w rzadziej odwiedzane miejsca i uliczki, rozmawiając z tubylcami, wsłuchując się w rytm serca Barcelony.

Wielokulturowość Barcelony objawiła się uczestnikom ekspedycji na wielu płaszczyznach, stając się zarazem przyczynkiem do wielu refleksji i nowych pytań. Napływ imigrantów wywołuje nowe problemy i na trwałe zmienia oblicze miasta. Lecz jednocześnie mozaice etnicznej widocznej na ulicach towarzyszy silny nurt kultury katalońskiej.

## REFLEKSJE STUDENTÓW

### Ewelina Szurgot-Prus

Wizyta w Barcelonie była jednym z moich marzeń. Obrazy uwiecznione na fotografiach nie oddają piękna opisywanego miejsca. Park Guell to nie tylko najdłuższa ławka na świecie, ale także smok, strzegący bram wejściowych, czy dom Gaudiego. To również widok na bajkowe budynki, jawiące się turyście siedzącemu na wspomnianej już ławeczce, wrażenie znajdowania się w dzikim, magicznym ogrodzie, otoczonym wnękami wyrzeźbionymi w skale. Podobne odczucia wywołuje Sagrada Família, która nie jest wyłącznie świątynią, ładnie wyglądającą na pocztówkach – to również zaskakujące sklepienie, przeszywający, patetyczny dźwięk organów, kręte schody na wieże, wijące się niczym wąż wokół drzewa i niezapomniany widok panoramy całego miasta.

### Ewelina Sroczyńska

Wyprawa do Barcelony była moim marzeniem, które stało się rzeczywistością. Rytm życia w Barcelonie jest na tyle szybki, że 5 dni tam spędzonych minęło w mgnieniu oka. Niesamowite smaki hiszpańskiej kuchni, nieemożliwa do opisanego architektura, specyficzne tempo życia, różnorodność napotkanych kultur... To wszystko zwielokrotniło moje zainteresowanie tym regionem. To miasto mnie oczarowało.

### Angelika Szczepańska

Byliśmy nie tylko zwyczajnymi turystami, ograniczającym się do odwiedzenia kilku zabytków i miejsc opisanych w przewodnikach. Byliśmy turystami-odkrywcami, którzy podążali własnymi ścieżkami, poszukując tego, co jeszcze nieznanne i inspirujące. Podążając szlakami Gaudiego zaprzyjaźniliśmy się z secesją, dotarliśmy do Camp Nou, by ujrzeć „święte miejsce” dla fanów piłki nożnej, „zdobyliśmy” wzgórze Mountjuich, odwiedziliśmy stary Port Vell. Z ekspedycji wróciłam bogatsza także o doznania kulinarne, mając okazję spróbować regionalnych dań m.in. patatas bravas, bocadillos, flanu, pinchos, tortilli, paelli.

# W kręgu magii Podola

Powrót problematyki Podola do programów zagranicznych badań terenowych Instytutu Prahistorii UAM nastąpił po około 85 latach przerwy, jeśli potraktować jako punkt wyjścia prace wykopaliskowe z 1925 roku, prowadzone przez prof. Józefa Kostrzewskiego w Białym Potoku nad Seretem, w ówczesnym powiecie czortkowskim.



FOT. INSTYTUT PRAHISTORII UAM

**Porogi, województwo Winnica, Ukraina. Kurhan nr 3. Pochówek kultury jamowej**

Jednym z miejsc koncentrujących obecnie naszą uwagę było duże skupienie nad Dniestrem w rejonie Jampola, (województwo Winnica) kurhanów pontyjskich kultur wczesnobrązowych. Projekt „Jampol” powstał jako kontynuacja programu „szlaki bałtycko- pontyjskiego międzymorza pomiędzy IV – I tys. przed Chr.”, realizowanego na podstawie umowy z 1992 roku o współpracy pomiędzy UAM a Instytutem Archeologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie.

Zaczynem dla prac była rejestracja w 2003 roku w trakcie kwerendy muzealnej w Winnicy w zespołach grobowych kultury jamowej amfor „starsznurowych”, nawiązujących do tzw. typu turyńskiego, uznawanego powszechnie za wyznacznik najstarszego horyzontu w rozwoju kręgu kultur ceramiki sznurowej, obejmującego rozległe przestrzenie od pogranicza zlewni Wisły i Dniestru po Ren.

W 2009 roku podjęto decyzję o włączeniu problematyki „jampolskiej” do poznańsko – kijowskiego programu badań „pogranicza biokulturowego Zachodu i Wschodu Europy w dobie wczesnoagrarnej”. Zamiarem uczestników projektu było rozpoznanie centrum funeralno – ceremonialnego w rejonie Jampola. Prowadzone badania są istotnym segmentem studiów nad „nadwiślańską rubieżą” pontyjskich kultur wczesnobrązowych.

Badania wykopaliskowe, którymi kierują ze strony polskiej autorzy niniejszego artykułu oraz dr P. Włodarczyk, natomiast ze strony ukraińskiej dr S. M. Razumow oraz E. G. Karnauch, rozpoczęto w 2010 roku, rozpoznając kurhan w miejscowości Pidlisivka, stanowisko nr 1, datowane na III – III/II tys. przed Chr. oraz na czasy wczesnego średniowiecza (por. „Poznańscy archeolodzy na Pograniczu”, „Życie Uniwersyteckie”, styczeń 2011).

W 2011 roku zbadano, kolejny kurhan/cmentarzysko w miejscowości Porogi, stanowisko 3. W chwili rozpoczęcia prac napis kurhanu był znacznie zniszczony i słabo czytelny na powierzchni uprawianego pola. Jego wysokość nie przekraczała 1m. Średnicę oszacować można na ok. 50m. W rezultacie badań wykopaliskowych odkryto 12 pochówków kultury jamowej i 3 pochówki kultury Babino oraz jeden pochówek średniowieczny.

Odkryte pochówki jamowe uznać można za typowe dla tej kultury. Zmarli, ułożeni w pozycji na plecach z silnie podkurczonymi nogami oraz rękoma ułożonymi w okolicy pasa, spoczywali na matach, wykonanych z substancji organicznej. Skromne wyposażenie pochówków ograniczało się do kilku grudek ochry lub też warstwy tego minerału pokrywającej cały szkielet. W kilku przypadkach udokumentowano złożenie zmarłemu do grobu fragmentów tusz zwierzęcych – prawdopodobnie owcy lub kozy.

Charakterystyczne jest też wykorzystanie drewna przy wznoszeniu mogił do wykonywania przykrywy jamy grobowej lub też jako obudowa ścian komory grobowej.

W jednym przypadku zarejestrowano pochówek podwójny. Zmarli przykryci byli prostokątną matą, wykonaną prawdopodobnie z kory. W grobie pochowano dwie osoby: dorosłą i dziecko. Niestety, kości bardzo słabo się zachowały. Nieoczekiwanym odkryciem był też pochówek młodej kobiety, gdzie pośród relatywnie dobrze zachowanych kości zmarłej, w okolicach jej miednicy, zarejestrowano kości płodu.

Pozyskane w trakcie badań materiały antropologiczne są obecnie analizowane w Kijowie. Już wstępne ich wyniki zdają się być interesujące m. in. na jednej z czaszek ujawniono ślady trepanacji. Podczas prowadzonych na stanowisku prac pobrano liczne

próbki przyrodnicze. Zostały one przekazane do analiz naukowcom m. in. z Instytutu Prahistorii UAM, Instytutu Geoekologii i Geoinformacji UAM oraz innych jednostek badawczych.

W kontynuacji naszych kontaktów mięści się także organizacja wystawy fotogramów „Magia Podola”, eksponująca dorobek środowiska naukowego UAM w poznawaniu międzyrzecza Dniestru i Bohu przewidziana na jesień tego roku.

W świetle aktualnego stanu rozpoznania wykopaliskowego można sądzić, że twórcami centrum funeralno – ceremonialnego w okolicach Jampola były już w 1 połowie III tys. przed Chr., społeczności kultury jamowej, które użytkowały je do lat 2300-2100 przed Chr. Nie dysponujemy jednoznacznymi danymi dla oceny etapu wykorzystania charakteryzowanego obiektu przez społeczności kultury katakumbowej; wyraźnie zaznaczone są natomiast nawiązania do „jamowych” norm mitologizacji krajobrazu wśród populacji kultury Babino (pochówki z lat około 1900-1700 przed Chr.).

Podjęto analizy DNA pochówków kultur jamowej i Babino oraz cykl analiz paleoekologicznych, technoarcheologicznych, np. aplikacji ochry czy też wytwarzania mat. Prowadzone są także badania gleboznawcze. Ich efekty winny stworzyć nowe szanse konkretyzacji wizerunku społeczeństw wczesnobrązowych strefy Północnego Pontu, identyfikowanych jako bardzo ważny komponent w procesach indoeuropeizacji wczesnoagrarnej Europy.

Do Jampola archeolodzy i paleoekolodzy naszego uniwersytetu zamierzają wrócić już w sierpniu...

**Aleksander Kosko**  
**Danuta Żurkiewicz**  
(Instytut Prahistorii UAM)

# Wśród Polaków na rumuńskiej Bukowinie

**Polish Settlements in Europe. Anthropological Visualisations of Cultural Phenomena – Enclaves of Polish Culture in the Region of Bukovina in Romania to projekt, który w ramach Erasmus Intensive Programme odbył się w dniach 04-15.06.2011 na rumuńskiej Bukowinie.**

Koordynatorem badań był Uniwersytet Szczeciński. W wyjeździe udział wzięli również studenci i wykładowcy etnologii z Czech, Niemiec, Turcji, Rumunii, Wrocławia oraz z UAM.

W trakcie prowadzenia badań byliśmy mieszkańcami Domu Polskiego w wiosce Paltinosa, położonej ok. 30 km od Suczawy – głównego miasta tego regionu. Przez dwa tygodnie badań, mimo że byliśmy prawie 1400 km od Poznania, nadal czuliśmy się jak w Polsce. Dlaczego? Za sprawą mieszkających tam Polaków, których spo-

tykaliśmy na swojej drodze, a którzy witali nas słowami „dzień dobry”. Skąd Polacy tak daleko od kraju?

Pierwsze grupy Polaków na Bukowinie zaczęły osiedlać się już w XIV wieku. Jednak zasadnicze zmiany nastąpiły pod koniec wieku XVIII, gdy południowa Polska (Galicja) i Bukowina znalazły się pod wspólnym berłem Habsburgów. W 1792 roku na Bukowinę przybyli polscy górnicy z kopalni soli w Wieliczce i Bochni, którzy pomagali budować kopalnię we wsi Kaczyka. W 1803 roku do Czerniowiec dotarła duża grupa górali czadeckich, która z czasem zaczęła zakładać nowe osady – w 1834 Nowy Sołonec w dolinie rzeki Sołonec, w 1835 wieś Plesza, a w 1842 Pojanę Mikuli. Od połowy XIX wieku do 1918 roku na Bukowinę przyjeżdżali Polacy z okolic Rzeszowa, Kolbuszowej, Ropczyc. W tym czasie



FOT. KATARZYNA RYBARCZYK

na Bukowinie żyło ok. 50 tys. Polaków. Obecnie polska mniejszość narodowa na rumuńskiej Bukowinie jest stosunkowo niewielką grupą i liczy niecałe 3 tys. osób.

W trakcie dwutygodniowego pobytu podzieleni byliśmy na grupy, których zadaniem było stworzenie i zrealizowanie niewielkich projektów badawczych wśród Polaków zamieszkujących Bukowinę. Oczywiście ze względu na ograniczenia czasowe, realizowane projekty miały przede wszystkim służyć integracji badaczy, pochodzących z różnych środowisk oraz zdobywaniu doświadczenia badawczego. Udało się też zebrać interesujące materiały, dotyczące

na przykład zjawiska pomocy sąsiedzkiej w bukowińskich wsiach, emigracji zarobkowej ludności, pochodzącej z polskich wsi czy edukacji szkolnej polskich dzieci. Jako że jednym z założeń projektu było korzystanie z metod antropologii wizualnej, efektem prowadzonych badań było też zgromadzenie obszernego materiału fotograficznego, dotyczącego różnych sfer życia Polaków w Rumunii.

Projekt zakończył się, wyniki badań zostały opracowane, a jednym z efektów badań jest wystawa, która prezentowana jest w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM.

**Katarzyna Rybarczyk  
Bartosz Stańda**

## Wschód? Kierunek Morasko

**Interesuje cię Wschód? Chcesz dowiedzieć się, jak wygląda życie w obszarze postradzieckim? A może sam chciałbyś podzielić się wrażeniami ze swoich podróży w tych rejonach? Masz okazję w każdy czwartek na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.**

W każdy czwartek o godzinie 18:15 w sali 121, będziemy dzielić się naszymi wspomnieniami z podróży po tych obszarach, prezentując setki zdjęć, których piękno być może wreszcie ktoś doceni, dyskutować o bieżącej sytuacji społeczno-politycznej, aktualnych wydarzeniach z tego regionu. Tymi „my” – mamy nadzieję, będą wszyscy, którzy zdecydują się spędzać z nami czwartkowe popołudnia – mówi Joanna Kałużna, jedna z organizatorek cyklu spotkań „Kierunek Wschód”. W projekt zaangażowane są jeszcze Eliza Kania, Natalia Kusa i Dominika Pempera. Wszystkie je łączą studia na tym samym wydziale i ta sama pasja.

*Liczymy, że uda nam się – miłośnikom Wschodu – zaciekawic własnymi opowieściami, zainspirować do podróży, przekazać kilka rad, map, czy dobrych adresów. Poza tym – gdzie, jak nie tutaj, mogą rozgorzeć, nie tylko poprawne politycznie dyskusje o*

**„Kierunek Wschód”:  
otwarte spotkania  
odbywają się w każdy  
czwartek o godzinie 18:15  
w sali 121 na Wydziale  
Nauk Politycznych  
i Dziennikarstwa UAM  
na Morasku.**

*bieżącej sytuacji w Rosji, na Ukrainie, czy Białorusi – podkreśla Joanna Kałużna.*

Skąd sentyment do Wschodu? *To rezultat wieloletniego zainteresowania historią Rosji i Związku Radzieckiego oraz śledzenia współczesnej sytuacji politycznej tej części świata. Co więcej, wiedzę teoretyczną udało mi się już kilkakrotnie zweryfikować – mam za sobą kilka podróży po Rosji i Ukrainie – mówi Eliza Kania.*

Pierwsze spotkanie „Kierunku Wschód” odbyło się 16 lutego. Dzielono się na nim opowieściami z miesięcznego pobytu w Moskwie oraz dyskutowano o przebiegu ostatnich wyborów parlamentarnych w tym kraju i protestach, które wywołały. *Tematyka kolejnych spotkań zależy od osób, które uczestniczą w spotkaniach. Chcemy, by to one je kreowały. O wszystkich nowościach na bieżąco informujemy na naszej stronie na Facebooku oraz na stronie wydziału – wyjaśnia Joanna Kałużna.*

**Filip Czekala**

# Krecia robota

Ciekawe spotkanie filmowe zorganizowała w lutym Pracownia Badań nad Tradycją Europejską IFP UAM. Poloniści i nie tylko, bo w spotkaniu mógł wziąć udział każdy, mieli okazję obejrzeć nagrodzony na wielu festiwalach, uznany za jeden z najbardziej udanych debiutów ostatnich lat film *Kret*, a następnie porozmawiać z jego reżyserem i współautorem scenariusza – Rafaelem Lewandowskim (na zdjęciu), laureatem m.in. Paszportu Polityki za ten film.



FOT. DANUTA CHODERA-LEWANDOWICZ

Jak zauważył otwierający spotkanie prof. Krzysztof Trybuś, powstały w 2010 r. film *Kret* to opowieść o polskich trudnych problemach, ale zrozumiała także za granicą, a to dzięki reżyserowi, któremu udało się dokonać sztuki przełożenia rzeczywistości polskiej na język zrozumiały dla współczesnego świata.

Sylwetkę reżysera związanego z Francją i Polską przybliżył filmoznawca dr Mikołaj Jazdon, który przypomniał, że Rafael Lewandowski (ur. 1969, Reims) zna rzeczywistość Polski doby PRL, ale wychował się także na kulturze francuskiej, jego ojciec jest bowiem Polakiem, ale matka Francuzką. W latach 80., kiedy przyjechał po przerwie do Polski, filmował, różną od znanej mu z dzieciństwa, rzeczywistość polską okresu „Solidarności”. Początkowo chciał też studiować w Łódzkiej Szkole Filmowej, ale gdy to się nie udało, zdobył licencjat na wydziale studiów kinematograficznych na Sorbonie, a następnie dyplom na wydziale reżyserii francuskiej państwowej szkoły filmowej La Fémis. Debiutował w 1996 r. filmem dokumentalnym *Cela*. Kolejne filmy to: *Cień na duszy* (1998), *Audiences* (2000), *W cieniu Don Giovanniego* (2003). W roku 2006 z okazji 25-lecia „Solidarności” nakręcił dokumenty: *Piosenka i życie* oraz *Dzieci Solidarności* (2006). Dwa lata później zrobił film dokumentalny o malarzu z Łódzkiej filmówki Jerzym Mierzejewskim pt. *Sztuka milczenia* (2008), a w roku 2010 debiutował jako reżyser filmu fabularnego pt. *Kret*, który w 2011 r. znalazł się w konkursie głów-

nym 36. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Jego kanwą są losy ludzi wplątanych w dramatyczne wydarzenia naszej niedawnej historii, jak strajki górników w kopalni „Wujek” (w filmie: „Nowy Bolesław”), we współpracy z SB itd., ale podstawowym problemem są złożone relacje ojca i syna.

Rafael Lewandowski jako reżyser jest wierny tzw. francuskiej szkole kina realistycznego, toteż w *Krecie* dostrzec można dbałość o wiarygodność postaci i ich losów oraz kontekstu historycznego (np. sceny z Polonią we Francji nakręcił z autentycznymi członkami tamtejszego stowarzyszenia polonijnego). Reżyser oparł historie swoich bohaterów na elementach rzeczywistych losów różnych ludzi. „Od siebie” dodał motyw zabójstwa ubeka, do którego w rzeczywistości nie doszło. I właśnie ta śmierć wywołała najbardziej ożywioną dyskusję. Jak zauważył reżyser, *Kret* to jego krzyk protestu przeciwko niesprawiedliwości losów ludzi w Polsce, gdzie byli esbecy mają kamienice czy kwiaciarnie, a córka górnika zabitego podczas strajku w kopalni nie może doczekać się rzetelnego procesu i sprawiedliwego wyroku dla winnych śmierci ojca. Zabójstwo ubeka w *Krecie* jest zatem swego rodzaju wymierzaniem sprawiedliwości dziejowej, bowiem reżyser stawia sobie (i widzom) pytanie, czy można budować przyszłość Polski bez rozliczenia przeszłości. Nie jest to jednak głos w sprawie lustracji, tylko próba pokazania dramatu uniwersalnego, jaki rozgrywa się między ojcem a synem, pokazania, jak wydarzenia polityczne i społeczne wpływają na losy pojedynczych ludzi, jak wiążą kąt i ofiarę, zacierając wyraźne granice winy. *Podobne dramaty przeżywają ludzie wszędzie – powiedział reżyser, który w jednym z wywiadów stwierdził: W recenzjach filmu krytycy na wszystkie możliwe sposoby odmieniają słowo „lustracja”, ale zdają się nie*

*zauważać najważniejszego wątku w filmie: trudnej miłości ojca do syna oraz pytania o to, jak wiele jest się w stanie poświęcić dla rodziny.*

W Poznaniu reżyser zwrócił też uwagę na znakomitą kreację Wojciecha Pszoniaka jako ubeka. Ten wybitny aktor pierwotnie miał zagrać wujka z Francji (brata ojca głównego bohatera), ale bardziej zainteresowała go rola ubeka, której nadał wielką wyrazistość. Ale filmowa śmierć ubeka nie rozwiązuje problemu Pawła, bo nadal musi się on mierzyć z niejednoznaczną winą swego ojca, a dodatkowo bierze na siebie własną – jednoznaczną – winę, a tym samym skazuje swego synka na podobny dramat, bo przecież ten prawdopodobnie kiedyś dowie się, że jego ojciec zabił człowieka. Czy jako usprawiedliwienie wystarczy to, że zabił ubeka? Czy zabójstwo, które zamiast uwolnić Pawła od przeszłości, na którą nie miał i nie ma wpływu, tragicznie związało jego los z historią i winą ojca, a jednocześnie wpłynęło na przyszłość jego i syna, można uznać za „poświęcenie się dla rodziny”?

Film Rafaela Lewandowskiego zmusza do refleksji nie tylko nad uwikłaniem pojedynczych ludzi w historię, ale także nad skomplikowanymi relacjami rodzinnymi, toteż warto go obejrzeć i czekać na kolejne filmy polsko-francuskiego reżysera. Warto też czekać na kolejne inicjatywy Pracowni Badań nad Tradycją Europejską, która w tym roku poświęca swoje spotkania relacjom międzykulturowym w Europie, pamięci, kulturowej jedności w różnorodności naszego kontynentu. W najbliższym czasie przewidziano spotkania z: Magdaleną Saryusz, autorką książki *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach* (6 III); Renatą Lis, autorką książki *Ręka Flauberta* (20 III), oraz o. Maciejem Ziębą OP, autorem książki *Nieznane, niepewne, niebezpieczne? Szkic o Europie* (2 IV).

Danuta Chodera-Lewandowicz

# Paulina czyli Miss DS

Z Agnieszka niełatwo było się spotkać, ba, niełatwo było ją odszukać. „Agnieszka Korycka – koordynatorka i pomysłodawczyni I Edycji Wyborów Miss Domów Studenckich pokój nr... akademik...” – to wszystko na stronie amu.edu, nie więcej na Facebooku.

**W** końcu jednak umawiamy się 1 marca – rano przed konkursem, w Jowicieu. Na korytarzu spotykam Anię (kandydatka numer 6). Chwila rozmowy i już wiem, że będę jej kibicować. Ania jest naturalna i bardzo sympatyczna, mimo że na pytania odpowiada jak rasowa miss: „nazywam się... pochodzę z...”, uśmiech itd. *Dlaczego startujesz w konkursie, Aniu?* – pytam nawet nie wiem, że rozmawiam z mistrzynią świata w karate. Ania mówi, że dla zabawy, bo jej zdaniem koronę wygra Paulina (kandydatka nr 4).

Na sali gwar, spoglądam i już nie mam wątpliwości, że energiczna blondynka w okularach to Agnieszka. Nadal nie ma kandydatki nr 3, mimo że próba trwa już od godziny. Agnieszka dzwoni do niej i ponaśla do przyjścia. Reszta kandydatek maszeruje w takt muzyki, wszystko działa, może jeszcze nie jak w zegarku, ale na pewno tempo nadaje Agnieszka. *Raz, dwa, trzy i obrót, wypinasz zanadto pupę – to nieste-*

*ty widać, jeszcze nie zdecydowałaś się, po co tu jesteś, wyprostuj się – upomina. Skąd pomysł na konkurs?* – pytam, kiedy w końcu siada. *Zawsze chciałam to zrobić i sama nie mogę uwierzyć, że się udało. Po prostu poszłam, zapytałam, Samorząd Studencki się zgodził i już.* Potem kilkadziesiąt maili wysłanych do sklepów odzieżowych, restauracji, firm kosmetycznych, zdjęcia, marketing, casting, próby... – ale o tym już nie rozmawiamy, bo właśnie na salę przyniesione zostały walizki z ubraniami dla missek. Agnieszka dyryguje: *Zdejmij bluzkę i zamień się z koleżanką. Te spodnie do ciebie nie pasują, ubierz tę spódnice.*

*Czym się kierowaliście, wybierając finalistki?* – pytam w trakcie kolejnej przerwy. *Patrzyliśmy na figurę, na to jak się rusza i... zadawaliśmy kłopotliwe pytania (śmiech) – mówi – Myślę że wybraliśmy najlepsze.* Pytam jeszcze, czym się zajmuje, mówi, że studiuję polonistykę, ale jej miłością jest fotografia. Na salę wchodzi w końcu spóźniona kandydatka nr 3 i zaczyna się dyskusja, gdzie ją ustawić – jeszcze nie zna układu. Na krześle obok swoje rzeczy układa Weronika (kandydatka nr 9). *Jutro o 8 zaczynam praktyki w szkole – jak ja się obudzę?* – zastanawia się. Jeszcze nie wiem, że rozmawiam z kandy-

datką na Miss Wielkopolski... Z Agnieszka nie ma szans na rozmowę. Muszę zadowolić się tym, co widziałam.

Wieczór finałowy rozpoczyna się z poślizgiem. Panowie z przodu ostrzą obiektywy, wymieniają się uwagami na temat oświetlenia, no i oczywiście typują. W czołówce jest Aigerim, bo oryginalna oraz Weronika, bo świetnie się rusza, a poza tym prawie jak koleżanka z podwórka. Większość panów przybyła tu służbowo, są jeszcze koledzy z roku, znajomi... Agnieszka zapowiada kolejne wejścia. Dziewczyny w strojach wiosennych, bikini, sukniach wieczorowych. Wszystko sprawnie i bardzo profesjonalnie. Dziewczyny interesują się muzyką, teatrem, fitnessem, lubią gotować barszcz ukraiński i strogonowa. Kolejna zmiana i suknie wieczorowe. Na scenę wchodzi Aigerim w niebieskiej sukience, płynie przez salę, omiatając zalotnie wzrokiem publiczność. Znajomi skandują jej imię. Czyżby ona miała zwyciężyć? O wynikach dowiaduję się rano. Miss Domów Studenckich została Paulina Kujawa, studentka kognitywistyki (kandydatka nr 4), Aigerim Fazylova (3) przypadł tytuł I Wicemiss i Miss Egzotica. *Miałaś nosa, Aniu* – myślę. II Wicemiss to Lena Varda a Miss Internautów została Weronika Sklorz.

**Magda Ziółek**



FOT. Z X MACIEJ MĘCZYŃSKI

# Aula koncertowa

▶ Jan Krenz (rocznik 1926), jeden z najznakomitszych polskich dyrygentów, który w latach 1947-1949 w Poznaniu rozpoczął swą karierę artystyczną, a w 1953 r. – na przeszło 10 lat – objął po Grzegorzcu Fitelbergu kierownictwo katowickiej WOSPR, ówczesnego zespołu symfonicznego nr 1 w kraju. Artysta znany na obu półkulach, doktor h. c. naszej Akademii Muzycznej, poprowadził (4. II) 417. Koncert Poznański. Otworzył go własną Uwerturą – jest bowiem również kompozytorem, m.in. muzyki do wielu popularnych filmów. Następnie wraz z świetnym wiolonczelistą Tomaszem Strahlem, laureatem poznańskiego Ogólnopolskiego Konkursu im. Danczowskiego w 1983 r. i filharmonikami, zaprezentował „Koncertstueck” Zygmunta Stojowskiego (1870 – 1946), kolejnego, zapomnianego polskiego twórcy, który większość aktywnego życia spędził w USA. Wieczór pod znakiem nostalgii, ciekawie komentowany przez Krzysztofa Szanieckiego, zamknęła III Symfonia Johanna Brahmsa, a po jej wybrzmieniu – długa, serdeczna owacja dla Jana Krenza.

▶ Tydzień później (10. II) filharmonicy przypomnieli II Symfonię Brahmsa pod batutą 39-letniego Francuza Jeremie Rhorera. Dość wszechstronnie utalentowany artysta, m.in. założyciel orkiestry, specjalizującej się m.in. w muzyce operowej Mozarta, niestety nie zafascynował miłośników symfoniki brahmsowskiej. Znacznie bardziej przekonująca była jednak jego interpretacja dwóch suît Maurice’a Ravela „Dafnis i Chloe”. Niemniej wieczór bez solisty wart jest zaintereso-

sowania wyłącznie z dyrygentem wielkiego formatu.

▶ Natomiast (17. II) na estradzie filharmonicznej pojawił się saksofonista, raczej rzadki gość koncertów symfonicznych. Hayrapet Arakelyan, młody wirtuoz pochodzący z Armenii, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej w Kolonii, laureat kilku międzynarodowych konkursów i solista znanych festiwali muzycznych, zagrał u nas utwór współczesnego kompozytora amerykańskiego Davida Canfielda „Concerto after Gliere”.

Program otworzyła Sinfonietta Andrzej Koszewskiego, dedykowana w 1956 r. poznańskim filharmonikom, a zamknęła również rzadkość repertuarowa – III Symfonia Czajkowskiego, tzw. „Polska”. Dyrygował Łukasz Borowicz.

▶ Okazję bardzo udanego popisu zespołu orkiestrowego pod batutą jego szefa Marka Pijarowskiego, stworzyło (24. II) wykonanie „Boskiego poematu”, czyli Symfonii c-moll Aleksandra Skriabina, „najjaśniejszej gwiazdy, objawienia na opustoszałym po śmierci Czajkowskiego w roku 1893 firmamencie muzyki rosyjskiej...” jak określili tego kompozytora Andrzej Sulek, komentator wieczoru. Bliższe godziny (bez chwili przerw między częściami) można było dosłownie pławić uszy w tej nieustającej kaskadzie dźwiękowej.

Wcześniej Konstanty Andrzej Kulka – z filharmonikami, dobrze jeszcze pamiętającymi swoje partie kreacji sprzed paru miesięcy – zaproponował swoją wizję Koncertu Beethovena. W bisie zaś popularny skrzypek błysnął fragmentem – jak ustalili krytyk A.

Chylewski – Sonaty Francesco Geminianiego, o autorstwie trudnym do odgadnięcia nawet przez wytrawnych melomanów.

Muzyce towarzyszyła też uroczystość wręczenia dorocznej nagrody – Statuetki Starego Marycha, przyznawanej za podtrzymywanie tradycji „*poznńskiego etosu pracy, lokalnego patriotyzmu i poczucia dumy z faktu bycia Wielkopolaninem*”. Po profesorach Stefanie Stulgroszu i Andrzeju Kwileckim, w tym roku Kapituła przyznała ten laur Andrzejowi Wituskiemu, b. prezydentowi Poznania, wieloletniemu b. prezesowi, a obecnie dyrektorowi Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego i konkursów, które to stowarzyszenie organizuje, a pod kierownictwem A. Wituskiego zyskały nowy rozmach i blask – jak napisano w laudacji. Laureat obchodził 23. lutego 80. urodziny.

▶ Znakomicie znów pomyślaną i świetnie zrealizowaną repetycją wiadomości o Stanisławie Moniuszce, przyniosło (28. II) kolejne spotkanie z cyklu „Speaking Concerts”, autorskie dzieło Marcina Sompolińskiego. Jako dyrygent i komentator – z dwójką doskonałych solistów: sopranistką Katarzyną Hołysz i tenorem Pawłem Skafubą, Chórem Teatru Wielkiego oraz Orkiestrą Collegium F – M. Sompoliński poprowadził tłumnie zebraną publiczność przez historię powstania oraz analizę stylu i treści „Halki”, sztandarowego opusu naszego narodowego kompozytora. Jak z rękawa sypał informacjami, anegdotami i skojarzeniami. Np. przed aulą umieścił najstarszy, muzealny model...trabanta, symbol dwutaktu, ulubionej formy warsztatu twórczego Moniuszki! **(rp)**

## SAUAM zawsze aktywne

**Początek roku to dla członków i przyjaciół Stowarzyszenia Absolwentów UAM czas tradycyjnego spotkania noworocznego w Teatrze Wielkim. W lutym 2012 roku odbyło się po raz 14. z rzędu.**

Najpierw obejrzelśmy spektakl „Wesele Figara”, a następnie udaliśmy się na spotkanie, w którym uczestniczył prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM oraz prof. Jacek Guliński, wówczas prorektor UAM. Gości powitał Jerzy Kepel, przewodniczący SAUAM, który w krótkim przemówieniu podsumował ubiegłoroczną działalność.

W 2011 roku absolwenci zwiedzili kolejne obiekty UAM – Bibliotekę Główną w Poznaniu oraz filię UAM w Kaliszu, a także miejsca nie związane z uczelnią, jak Muzeum Marii Dąbrowskiej w Ruszowie, Kotlinę Kłodzką, Francję, Amsterdam, Pragę i Berlin. Zorganizowano okolicznościowe spotkania – śpiewanie kolęd w lutym i pieśni patriotycznych w listopadzie. Członkowie Zarządu przed Świętem Zmarłych odwiedzili groby zasłużonych pro-

fesorów i rektorów UAM. Przedstawiciele SAUAM uczestniczyli w pikniku rodzinnym UAM w Ogrodzie Botanicznym oraz obchodach 400-lecia tradycji uniwersyteckich w Poznaniu.

Członków i sympatyków o swojej działalności SAUAM informuje, m.in. na portalu [www.stowarzyszenieabsolwentow.amu.edu.pl](http://www.stowarzyszenieabsolwentow.amu.edu.pl), w elektronicznym kwartalniku „Bliżej Uczelni”, na łamach „Życia Uniwersyteckiego” oraz na portalach społecznościowych. Stworzono możliwość automatycznego zapisywania się do Stowarzyszenia przez formularz elektroniczny na stronie www. W 2011 roku reaktywowało swoją działalność Koło w Mosinie, a zawiązały się nowe Koła: Wydziału Prawa rocznik 1986 oraz byłych działaczy organizacji studenckich.

Planujemy wiele wspólnych wycieczek oraz kontynuację zwiedzania obiektów UAM. Aktywnie włączamy się w działania organizowane przez władze uczelni. Przygotowujemy też kilka niespodzianek, o których będziemy na bieżąco informować – dlatego warto śledzić naszą stronę internetową albo sprawdzać skrzynkę mailową i odbierać telefony. **ld**

# Studenci AZS UAM Akademickimi Mistrzami Polski w futsalu



FOT. RAFAŁ SACHA



**W dniach 16 – 19 lutego w Katowicach rozegrany został turniej finałowy Akademickich Mistrzostw Polski w futsalu. W turnieju wspaniale zaprezentowała się reprezentacja AZS UAM, prowadzona przez trenera Zenona Jezierskiego. Zespół powrócił do Poznania z dwoma złotymi medalami.**

Poznaniacy bez problemów przeszli przez wstępną fazę zawodów, pokonując drużyny Politechniki Śląskiej z Gliwic (3: 2), Olsztyńskiej Szkoły Wyższej (też 3: 2) oraz Politechniki Łódzkiej (5: 2). W meczu, decydującym o awansie do meczu finałowego, UAM zremisował z Uniwersytetem Rzeszowskim (1: 1) – wynik ten premiował grą w finale zespół poznański, dzięki lepszym wynikom osiągniętym w poprzednich meczach.

W bardzo zaciętym meczu o złoty medal AZS UAM pokonał AWF Katowice 1: 0. Bramkę decydującą o zwycięstwie zdobył Szymon Czerwiński, który został też wybrany najlepszym zawodnikiem mistrzostw. Najlepszym bramkarzem został również poznaniak z UAM, Łukasz Błaszczuk (w meczu o złoty medal obronił m. in. rzut karny). Trzecie miejsce w mistrzostwach zajął zespół Uniwersytetu Rzeszowskiego.

AZS UAM zwyciężył także w odrębnej klasyfikacji uniwersytetów, przed Uniwersytetem Rzeszowskim i Gdańskim.

Drużyna AZS UAM występowała w Katowicach w następującym składzie: Okta-wian Solecki (kapitan zespołu), Dominik Solecki, Stanisław Tym, Maciej Schober, Jakub Mikołajczyk, Aleksander Bogunki, Filip Kościelniak, Jacek Sander, Adam Lesiecki, Dawid Jarzembowski oraz wspomniani wcześniej Szymon Czerwiński i Łukasz Błaszczuk.

Zwycięstwo w AMP jest kolejnym w ciągu ostatnich miesięcy sukcesem zespołu trenera Jezierskiego. We wrześniu ub. r. stu-

denci UAM pewnie zwyciężyli w polsko-ukraińskich zmaganiach w piłce nożnej (Studenteuro 2011), a z kolei w styczniu pewnie zwyciężyli w Akademickich Mistrzostwach Wielkopolski oraz w eliminacjach strefowych do AMP (z udziałem zespołów studenckich z województw: kujawsko-pomorskiego, pomorskiego, wielkopolskiego, zachodniopomorskiego).

Jestem pod wrażeniem gry swoich podopiecznych – mówi trener Zenon Jezierski – Zwycięstwo w Katowicach to jeden z moich większych sukcesów podczas pracy na poznańskim uniwersytecie. Pochwały należą się wszystkim zawodnikom, ale wielkim bohaterem finałowego pojedynku był Łukasz Błaszczuk. Nasz bramkarz bronił wręcz rewelacyjnie.

Mistrz Polski ma zagwarantowane prawa udziału w Europejskich Igrzyskach Studenckich Futsalu, które odbędą się w Cor-dobie (Hiszpania) 14 – 22 lipca 2012.

*Liczę na poparcie władz uniwersyteckich oraz dziekanów wydziałów, by móc wziąć udział w Akademickich Mistrzostwach Euro-py – powiedział trener.*

ab-mp

## Klasyfikacja końcowa AMP 2012 w futsalu mężczyzn:

1. UAM Poznań
2. AWF Katowice
3. Uniwersytet Rzeszowski
4. Uniwersytet Gdański
5. Politechnika Łódzka
6. UP Wrocław
7. UWM Olsztyn
8. Politechnika Śląska Gliwice
9. PWSZ Leszno
10. Politechnika Gdańska
11. SGSP Warszawa
12. OSW Olsztyn
13. PWSZ Wałbrzych
14. KA Kraków
15. UMCS Lublin
16. AWF Kraków

Z Zenonem Jezierskim, trenerem AZS, rozmawiają Adam Barabasz i Marcin Piechocki

**Czy przed wyjazdem na mistrzostwa pana drużyna była wymieniana w gronie faworytów?**

Przed wyjazdem drużyna AZS UAM nie była faworytem. Sytuacja zmieniła się po eliminacjach, w półfinale Akademickich Mistrzostw Polski w Szczecinie, gdzie przegraliśmy 5: 4 z liderem I ligi Polskiej Futsalu – Uniwersytetem Gdańskim. Mówiono, że pojawiła się nowa siła.

**Która formacja decyduje o sile zespołu Zenona Jezierskiego?**

W futsalu o sile zespołu nie decyduje formacja, tylko cały zespół, odpowiednie ustawienie taktyczne, bardzo dobre wykształcenie techniczne, zaangażowanie oraz wola walki. Jednak bardzo ważnym punktem zespołu jest bramkarz. Drużyna podczas zajęć treningowych ćwiczy poszczególne schematy zagrań, wykonywanie stałych fragmentów gry, rzutów karnych czy gry w przewadze, które w wielu przypadkach decydują o zwycięstwie w czasie meczu. Ważna jest również rola trenera i jego doświadczenie (śmiech). Obserwowałem Turniej 4 Państw w Krakowie oraz reprezentacji Polski w futsalu z Belgią w Pniewach.

**Czy zespół ma zamiar uczestniczyć w rozgrywkach na poziomie wojewódzkim? Jaka jest przyszłość futsalu na UAM?**

Chcąc startować w Lidze Polskiej Futsalu, musimy się liczyć ze zwiększeniem liczby jednostek treningowych oraz odpowiednim zabezpieczeniem budżetu. Wiele razy uczestniczyliśmy w Akademickich Mistrzostwach Polski oraz Wielkopolski z dużymi sukcesami – 2 razy mistrzostwo Polski uniwersytetów. Nasza drużyna jest bardzo prężna, świadoma wyznaczonych celów oraz posiada ducha walki, którego pokazała właśnie podczas mistrzostw. Futsal w chwili obecnej jest jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych wśród studentów. Z roku na rok przybywa coraz więcej uzdolnionych zawodników do naszej sekcji, więc studentów na wf wybiera właśnie futsal. Dlatego widzę przyszłość dla futsalu na UAM, a osiągnięte wyniki mobilizują do wyteżonej pracy.

**27-29 MARCA 2012**

**XV POZNAŃSKI  
FESTIWAL  
NAUKI I SZTUKI**

**[www.festiwal.amu.edu.pl](http://www.festiwal.amu.edu.pl)**

Biuro Poznańskiego Festiwalu Nauki i Sztuki, ul. Zwierzyniecka 7C, 60-813 Poznań, tel. (061) 829 24 96, fax (61) 829 24 28, e-mail: festiwa4@amu.edu.pl

Patronat honorowy: **Kolegium Rektorów  
Miasta Poznania**

Organizator:  **WAF  
FUNDACJA**

Dofinansowanie: **Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego**

 **POZnań\***  
\*Miasto Innowacji



**URZĄD MARSZAŁKOWSKI  
WOJEWÓDZTWA WIELKOPOLSKIEGO**

Realizacja:

